

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Smutne widoki.

Finansowe przedłożenia Wydziału krajowego na rozpoczynającą się niebawem sesję sejmową otwierają dla finansów krajowej i całej naszej polityki edukacyjnej i ekonomicznej w najbliższych latach smutne widoki. Jeszcze sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za rok 1903 stwierdza pomyślny wynik ogólny gospodarki finansowej kraju, pomyślniejszy we wszystkich funduszach budżetem objętych o kwotę 129.853 koron od budżetu. Preliminarz budżetowy Wydziału krajowego na r. 1904 wykazywał przy ostrożnym budżetowaniu dochodów i bez podwyższenia dodatków do podatków nadwyżkę dochodów w kwocie 79.890 koron. Natomiast projekt budżetu na r. 1905 buduje dochody śmieiej, przyjmując dochód z jednego grosza dodatków krajowych w kwocie 245.000 koron (zamiast 240.000 koron w r. 1904), zawiera znaczną podwyżkę dodatków krajowych o 5 groszy naraz do wszystkich podatków bezpośrednich (65 prc. przy podatkach realnych a 71 prc. przy podatkach osobistych), zawiera wniosek uchwalenia osobnej pożyczki w kwocie 6,250.000 koron na regulację rzek karpackich, a mimo to wszystko kończy się tylko skromną nadwyżką w kwocie 42.773 koron. Nadwyżka ta zresztą jest tylko formalną, możnaby powiedzieć fikcyjną w obec faktu, że n. p. na przemysł i rękodzieła nie zawiera budżet nie tylko ogólnej podwyżki, lecz przeciwnie wykazuje zniżkę wydatków o 4.886 koron i to w dobie ogólnej dążności do uprzemysłowienia kraju!

Wszystkie nadzieje i zapowiedzi optymistów, że jakoś to będzie, rozwiewa budżet na r. 1905 w niwecz. Sam Wydział krajowy jest bardziej otwartym, niż zazwyczaj, albowiem nie tylko projektuje znaczną podwyżkę dodatków krajowych do podatków, ale z góry zapowiada, że wszystko to na rok dalszy 1906 nie wystarczy, albowiem normalny wzrost wydatków na długi, szkoły i melioracje wyniesie znowu około półtora miliona koron, dla których trzeba będzie szukać nowego normalnego pokrycia, chyba znowu w coraz wyższych dodatkach krajowych. Normalny wzrost wydatków krajowych na r. 1905 wynosi 1,678.385 koron, mianowicie na oświatę o 884.584 koron, na sprawy sanitarne o 308.543 k., na rolnictwo o 226.136 k., na komunikacje o 159.934 koron, na długi krajowe o 29.803 koron, na żandarmeryę o 16.593 koron więcej niż w roku bieżącym. Jest to wzrost konieczny, z wyjątkiem rubryki rolnictwa nieco śmieiej dotowanej. Niema tu mowy jeszcze o lepszym zaopatrzeniu emerytów, wdów i sierót po nauczycielach, o dalszej regulacji plac nauczycielskich, o inwestycjach przemysłowych itp.

Niestety mniej otwartym jest Wydział krajowy,

gdy chodzi o wskazanie źródeł, skąd myśli czerpać na przyszłość nowe dochody dla kraju. Nie może nam wystarczyć zapatrywanie Wydziału krajowego, że „smutną i bezwarunkowo prawdziwą konsekwencją tego musi być dalsze podwyższenie stopy dodatków, tego jedyne elastycznego dochodu, jakim Sejm rozporządza, o ileby się nie powiodło uzyskać nowego źródła dochodu dla funduszu krajowego”. Rzeczą bowiem było Wydziału krajowego wcześniej pomyśleć o takim „źródle” dochodu i poczynić niezbędne kroki u rządu centralnego, skoro dotychczas Sejm zdany jest w całej swej polityce za jego łaskę i niełaskę. W ciągu pobytu premiera w naszym kraju, słyszeliśmy wiele pochwał dla niego, ale nie słyszeliśmy żądania w tym kierunku, a tem mniej jakiegoś zapewnienia. Jeżeli Sejm nie zechce zająć śmielszego i stanowczego stanowiska wobec rządu dla zdobycia dla kraju szerszej samodzielności finansowej, to zaiste budżet na r. 1905 jak na wstępie zaznaczyliśmy, otwiera dla najbliższej przyszłości polityki kraju bardzo smutne widoki...

Kuratoria dra Koerbera.

II. Z tem wszystkiem możnaby się przecie spierać, czy nie nadużył nieco tej staropolskiej gościnności — z tem wszystkiem możnaby przecie mniemać, że poszedł trochę za daleko w pogardliwym zignorowaniu tego, czego reprezentacja parlamentarna polska od niego żądała!

Koło polskie mówi mu jasno — potępiamy pańską robotę, zastrzegamy się przeciw nadużywaniu § 14, żądamy od pana, byś wytrwał dążyć do przywrócenia parlamentowi jego konstytucyjnego znaczenia, byś swoje zabiegi skierował do reformy regulaminu, bez czego marzyć nawet nie można o prawidłowym toku czynności. To jest nasz program — tego żądamy.

Dr. Koerber, ignorując to wszystko, prawi komunały o „stronniactwach, które wyjdą z labiryntu narodowych nieprzyjaźni i powrócą do jasnych hal wspólnej pracy”, przyczem dodaje, iż, jako kurator, będzie z czystym sumieniem używał § 14!

Sądźmy, iż minister-prezydent zdobył najwyższy rekord w wypowiedzeniu komuś najwyższej niegrzeczności w możliwie najwykwintniejszej formie. Gdyż niegrzecznością było wznawianie dyskusji politycznej w gronie ludzi politycznych, których pełnomocnicy tak niedawno, w sposób żadnej wątpliwości niedopuszczający, bierną wytrwałość gabinetu i jego nielegalną kuratorię potępili — po to tylko, ażeby powiedzieć, iż obstate się przy swoim, nie racząc nawet polemicznie o rezolucję Koła potrącić.

Dr. Koerber odwołał się do wyborców po przez

Meta znowu przywyknąć nie może do zaniedbanej powierzchowności Manny i do jej prostactwa; twierdzi też, że nigdy zrozumieć nie zdoła, co skłaniać może Mannę do takiego oddania się towarzyszom tak zdrowym, jak i chorym.

— Mania altruistyczna — mówią o niej — następstwo niedorozwoju jednostki, dziedzicznie obciążające córkę i prawnuczkę niewolnic.

Wzajemne to mniemanie o sobie nie przeszkadza im widywać się codziennie prawie i nawzajem uzupełniać swoje pomysły, przyczem jedna przedstawia władzę projektodawczą, druga — wykonawczą.

I teraz więc, gdy Manna wspomina o widokach, Meta odpowiada zamyślona:

— Gdyby był czas, urządziłoby się obrazy niknące. Ale niema przyrządu odpowiedniego, a zanim go sprowadzimy...

I po chwili dodaje z wahaniem:

— Gdybym ja mogła tam pójść... Czy mogłabym?

Manna nie rozumie pytania. Chodzą tam wszyscy i wszystkie. Przesiaduje przy chorym Teklunia, przesiaduje młodsza od niej mężatka, z pensjonarskiem jeszcze zdziwieniem przyglądająca się temu otoczeniu wykołajonych, przesiaduje wiekowa już rodaczka Mety, przerzucona w ten świat obcych sobie przekonani i obyczajów.

— ...Gdybym mogła!... — powtarza Meta.

— Któż pani zabrania?

— Pani tego nie zrozumie... Zabrania mi Dusza, wypieszczona kontemplacją Piękna i bez jego widoku w locie omdlewająca...

głowy ich legalnych reprezentantów, wskazując, że w jego tylko programie, w jego obozie przyszłość kraju i jego zbawienie! Dr. Koerber poszedł nawet dalej, gdyż w mowie, wypowiedzianej przy stole biesiadnym prezydenta miasta, zauważył, iż „jego bezstronność (zapewne także beznamietna!) dozwoli mu może w większej mierze o b s e r w o w a ć (polszczyzna jest własnością Biura korespondencyjnego) środki, któreby mogły usunąć niedomagania i dopomóc do osiągnięcia sukcesów”...

Goście marszałkowscy usłyszeli po raz pierwszy z ust ministra austriackiego frazes „über den deutschen Besitzstand”. Jeżeli zaś pan minister-prezydent nie wzniósł się tą częścią swego przemówienia ponad poziom polityczny adjunkta sądowego, komisyonującego w sporze prowizoryalnym — to z drugiej strony nie można mu odmówić pewnej brawury, iż odważył się teoryę „Besitzstandu” promulgować wśród mężów, mających swe narodowe interesy na Śląsku, tudzież w sąsiedztwie polityka, któremu hofratował przy sztandarze „der ausgleichenden Gerechtigkeit”!

P. minister-prezydent nie zdziwił się zapewne, że po mowie jego zapanowała w zgromadzeniu grobowe milczenie, tę zaś słabiotką próbę oklasku, do którego złożyły się pewne bardzo już zmęczone i bardzo potrzebujące wypoczynku dłonie, przypisać należy nieporozumieniu i niezrozumieniu właściwemu słów ministra; poprostu słuch przykrótki, który już nawet nie orientuje się w wolaniach, idących z kraju...

Pan prezydent ministrów przyjmował Rady powiatowe, rozliczne ciała autonomiczne, deputacje, a ton jego przemówień grzecznych, zachęcających i obiecujących, zdawał się wskazywać na to, iż prawo wnoszenia petycji, jedyny strzępek prawa konstytucyjnego austriackiego, który ostał się przy gospodarce §. 14, jest przez niego wysoce respektowany i zastąpi w pełnej mierze znajdujący się pod jego życziwą kuratelą parlament. Dr. Koerber dawał się łaskawie oglądać z wszystkich stron, aby przekonać wszystkich, że nie jest tak strasznym, jak go malują, że jego absolutyzm jest wcale sympatycznym, że sprawy krajowe mogą na tym chlebie nawet utyć, a on z niewyczerpaną cierpliwością prawa petycyonowania do siebie nigdy nie naruszy.

Trzeba też przyznać, że nasze delegacje, korporacje i deputacje sprawiały się gracko; spisywano w języku „państwowym” wszelakie bolesci, desiderata i postulata, ujmowano je w cyfry, stawiane z wielką zamasztyością i fantazją, a nie kładąc w dodatku „tamy dobroczynności”... Kraj zapominał poniekąd na czas tych festów, że ma legalnych reprezentantów, którzy powinni nie prosić, lecz żądać — nikt się nie znalazł, niestety, któryby prezydentowi ministrów rezolucję Koła z 12 maja powtórzył i sanację parlamentu przypomniał, tak, iż panu kuratorowi parlamentu zdawać się istotnie

— Głupstwo! Dusza? Nie dusza, a egoizm burżui!

Meta uśmiecha się pobłażliwie i po dość długim namyśle, powiada:

— Zdaje mi się jednak, że... pójde. Przygotować się tylko muszę.

— Po co? Do czego? — spytałaby może Manna, ale Meta jest w tej chwili tak cudownie piękna, że pytanie podobne byłoby niedorzecznością. Sam widok tej twarzy, o subtelnych rysach kamei, mistycznym skupieniem się w sobie uduchowionej, sprawi oczom Bazylewicza chwilę miłego rozrządzenia, oderwie je od tej przestrzeni, w której tak usilnie, a tak nadaremnie szukają czegoś... kogoś...

Odchodzącej Mannie towarzyszy „marny słuzalec”, który otrzymał od swojej pani odpowiednie instrukcje.

Rozejrzawszy się po mieszkaniu chorego, znika, lecz niebawem powraca z koszem pełnym zieloni leśnej, oraz „jakichś fatałaszek i łachmanków”, jak je hurtownie określa Manna.

Zielenią przyozdabia ściany i stoły, u wezgłowia chorego stawia, do czasu w pudełku zamknięty, wielki sześcian kryształu, a naprzeciw jego oczu rozpina białą, miękką tkaninę, na której niewyraźnie i blade majaczą zarysy jakiegoś krajobrazu. Szmata podobnejże tkaniny, zahafatowanej w fantastyczne trawy i kwiaty, rozściela na podłodze, tuż przy łóżku i róg jej zarzuca na postawione w nogach krzesło. Poczem rozpyła w powietrzu perfumy o najprzedniejszej woni fiołków.

(C. d. n.)

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy.)

Manna, niewyczerpana w pomysłach przyniesienia ulgi choremu i niezmordowana jego dozorczyńni, wyraża przypuszczenie, że przyjemnośćby mu może sprawiło, gdyby miał przed oczyma ryciny z widokami okolic rodzinnych.

Ale skąd je wziąć? Zanim się je sprowadzić zdąży, wszelkie widoki ziemskie istnieć już przestaną dla biedaka, który coraz smutniejszymi oczyma szuka w przestrzeni czegoś... kogoś...

A należy do niewierzących i wobec tego sceptycyzmu młodzieńczego stara uzdrowicielka dusz traci wypróbowaną moc swoją...

Meta codziennie zasięga wiadomości o stanie chorego i nie szczędzi wydatków na zaspakajanie przewidywanych jego potrzeb i zachceń.

Lecz tych ostatnich nie ma już umierający. Najgorętsze — niewypowiedziane — niemożliwe jest do spełnienia.

Manna przywykła naradzać się z Metą o wszystkim, co się tyczy Bazylewicza. Zawsze w pogardzie mając wykwint jej osoby i mieszkania, ceni jednak niewyczerpaną jej uczynność.

— Tania to zaleta — powiada — ale kto nie płaci osobą, dobrze przynajmniej czyni, gdy płaci kieszenią.

mogło, jakoby kraj, dezawuuując swoją reprezentację parlamentarną, dekret kuratelarny podpisem swoim zaopatrzył.

Sądzimy jednak, że tak się nie stało, że tak stać się nie mogło, że tej „carte blanche“ na rządy bezparlamentarne, której dr. Koerber żądał od delegacji polskiej na jesieni r. z., nie znalazł w swej torbie podróźnej, również po powrocie do Wiednia.

Główny cel podróży zawiódł więc chyba zupełnie, gdyż nie możemy wątpić, że namiestnik, posiadający zresztą zaufanie Koła i kraju nie przekroczył zakresu swej naturalnej kompetencji, a jest również rzeczą pewną, że w Skwarzawie nie odstąpiono ani na jotę od rezolucyj majowej.

Stawiano koroskopy co do przebiegu zjazdu w Skwarzawie; zgodzono się na to, że JE. Jaworski okaże JE. Koerberowi jako uprzejmy gospodarz brzośkwini i gruszeki, które prezes Koła z zamiłowaniem wielkimi i znawstwem u siebie hoduje. Znadto są spryt — aby sobie mogli kłamać; nadto zaś rozumni — aby prawdę mówić... zauważył ktoś wcale trafnie.

Polityczny sens podróży niedopisał tedy, a jednak te legendy bezpodstawne o zawartych paktach, o zaprzęgnięciu dr. Koerberowi parlamentarizmu, o aprobacie §. 14 obiegają tak natrętnie prasę czeską, iż zbliżający się Sejm powinien dać sposobność Kołu sejmowemu polskiemu do zaprzeczenia tym bezpodstawnym wieściom. Koło sejmowe winno, zbadawszy rezolucję majową Koła polskiego, tudzież mowę prezydenta ministrów, wygłoszoną na bankiecie marszałkowskim, wypowiedzieć swoje stanowcze w tej sprawie słowo. Koło sejmowe powinno odpowiedzieć panu prezydentowi ministrów już choćby dlatego, że odwołał on się do delegacji polskiej, jako do partii parlamentarnej, która „działała zawsze pojednawczo, występowała w obronie godności i mocarstwowego znaczenia monarchii trzymając się zawsze dobrych parlamentarnych tradycji i świadoma była zawsze swych praw i obowiązków wobec kraju“. Koło powinno mu odpowiedzieć także dlatego, że pan minister prezydent zaapelował do tych stronnictw, które „wyszędziły z labiryntu narodowych nieprzyjaźni, wrócić do jasnych hal wspólnej pracy“.

Odpowiedź może być przykra, lecz nie powinna chyba świeżo nawiązanych stosunków przyjaźni na szwank narazić... Amicus Plato... Czyż dr. Koerber starał się kiedykolwiek, aby te „jasne hale“ dla wspólnej pracy były przygotowane? Czy dr. Koerber poparł kiedykolwiek poważne usiłowania tych umiarkowanych stronnictw, które starały się walczyć obozy niemiecko-czeskie pogodzić? Czy ze swojej strony podał na wiosnę b. r. bodaj jedną cegielkę do tego mostu, który Jaworski zaczął budować? Czy umiarkowane stronnictwa mogły liczyć na jego pomoc w czasie, kiedy olbrzymia większość parlamentu zgodziła się na zmianę regulaminu? Czyż nie pozostanie to historycznym skandalem w dziejach parlamentarizmu austriackiego, że gotowość obstrukcyonistów czeskich do zmiany regulaminu lży nie została na pożytek parlamentu wyzyskana? Czyż dr. Koerber nie zepchnął z porządku dziennego w maju r. z. tejsze reformy regulaminu, która przeszła już była ogniową próbę obrad komisyjnych? Czy prezydent ministrów nie odroczył dalej parlamentu w grudniu 1903 kiedy wskutek pewnego „coup“ parlamentarnego udało się Liechtensteinowi projekt regulaminu na pierwszym miejscu porządku dziennego postawić?

Prezydent ministrów wie o tem bardzo dobrze, że Izba, zdemoralizowana obstrukcją, bez radykalnego środka leczniczego nie powróci nigdy do zdrowia. Doskonali psycholog i wyborczy znawca szczególniejszej ujemnych stron natury ludzkiej zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, że obstrukcja parlamentu austriackiego przestała być już dawno jakimś chwilowym wybrkiem rozszalałego temperamentu politycznego, a stała się instytucją, posiadającą już nawet swoje obrzędy i swoje tradycje. Obstrukcja stała się synonimem opozycji. Dziś posługują się nią partje narodowe — jutro posłużą ona musi — musi — podkreślamy ten wyraz, także partyom politycznym. Wyborca austriacki nazwie nieobstruującą opozycjonistę — wprost mamelukiem. Parlamenty w Paryżu, w Berlinie czy w Londynie, parlamenty narodojednotliwie przestałyby również funkcjonować przy tym regulaminie; czy Combes mógłby nawet zamierzyć o przeprowadzeniu swych antyklerykalnych ustaw?

Dr. Koerber wie o tem bardzo dobrze; wie o tem także, że większa część obstrukcyonistów obstruje wbrew swemu przekonaniu, z musu napierana taktyką partyjną stronnictw konkurencyjnych; wie o tem także, że na setki może liczą się ci parlamentarzyści, którzy pragnęliby uleść, pragnęliby, aby ich zwalczano i wyczekują jakby zbawienia i wybawienia pewnej „douce violence“ ze strony wszechmocnego ządu!

Lecz dr. Koerber z prawdziwym zaparciem swego wysokiego intelektu zdaje się udawać rajska nieledwie nieświadomość dobrego i złego i „mit der leidenschaftlosen Beharlichkeit“ czeka cierpliwie, aż ostatnia piętnastka wskrzeszonego „liberum veto“ wejdzie potulnie, skruszona jego politycznymi moralami — do „jasnych hal wspólnej pracy“!

Dr. Koerber zna bowiem coś straszniejszego nad anarchię parlamentu, jest nią złączona politycznym programem większość parlamentarna!

Większość ta ma dwa fatalne błędy — będzie antycentralistyczną, nie będzie ultra niemiecką lecz koalicyjną; dr. Koerber podejrzewa ją nawet, iż zajmując się „z beznamiętną wytrwałością“ uporządkowaniem wielkiego sporu narodowościowego — pozbyłaby się wynalazcy tej wytrwałości.

Nowy regulamin stworzyłby warsztat politycznej roboty i dopiero podówczas wytrwałość, cierpliwość i oględność, bez prowokacji ani na prawo, ani na lewo, mogłaby zstąpić z nieba obstrukcji na realny grunt politycznej rzeczywistości. Lecz dr. Koerber obawia się, że ta wytrwałość pozytywna dałaby sobie radę bez niego...

To drugi cel podróży dra Koerbera do Galicji. Asekuracja! Austria jest państwem nieprawdopodobieństw. Mimo archaicznego regulaminu, mimo wszelkich usiłowań kuratorskich — może się zdarzyć, że w jesieni w parlamencie nastąpią lepsze, spokojniejsze czasy, że nastąpi zawieszenie broni i sklejenie jakiejś prowizorycznej bodaj większości do załatwienia spraw najpilniejszych. Słusznie więc niepokoić się może kurator, co się stanie z jego kuratelą?

Sądzimy, że polityka Koła polskiego i jej stanowisko wobec gabinetu dra Koerbera opiera się na momentach rzeczowych a nie osobistych, i jeżeli nerwy prezydenta ministrów są zbyt słabe, aby chciał się odważyć na skok Curtiusa — w takim razie nie byłoby naglącej politycznej przyczyny, ażeby delegacja polska napierała na zmianę premiera, który poznał już dokładnie (!) kraj nasz i jego potrzeby i zobowiązał się wobec niego tylu przyrzeczeniami...

Nie powinno to odstraszać nikogo, iż dr. Koerber fasyonował się, jak to przed kilku dniami doniesiono przed przewodcą pruskich Wszechniwców jako szczery Niemiec, który ubolewa, że liberali niemieccy z lat sześćdziesiątych przyczynili się do rozwoju narodowości słowiańskich w Austrii — gdyż wiemy z doświadczenia, że w Krakowie był konserwatystą, a „opuszczywszy tę część kraju i zasady przez nią wyznawane“ (jak się ktoś w Krakowie dowcipnie wyraził), budził na kongresie dziennikarskim ogólny podziw swoim liberalizmem. Pewne przystosowanie się do ewentualnej większości parlamentarnej, nie jest więc ze strony dra Koerbera wykluczeniem i jeżeli ta asekuracja stanowiska ma być ceną sanacji parlamentu, to delegacja nasza choćby z pewnem poświęceniem ponieść ją może. Na każdy jednak sposób reprezentacja nasza parlamentarna z naciskiem i w formie jak najbardziej uroczystej zaznaczyć powinna, że festyny ubiegłej doby nie są usankcjonowaniem rządów pozaparlamentarnych, że dalsza gospodarka biurokracji wiedeńskiej przy pomocy § 14 naraża państwo i kraj na ruinę, mimo chwilowych doraźnych ministeryalnych faworów.

Kwestję tę rozwiązał nader trafnie sam dr. Koerber w Zakopanem, przyrzekając, iż dopiero po ustąpieniu z urzędu wolno mu będzie być oddanym przyjacielem tego kraju. Istotnie „les affaires sont les affaires“.

Po złożeniu uzurpowanej godności kuratora — możemy nawet dla ułatwienia sprawy patrzeć przez palce na rachunki z ubiegłych czasów, może delegacja nasza — jeżeli po temu są gusta — wejść w pewien życiowy stosunek polityczny z dr. Koerberem. Nim to jednak nastąpi, wyrażamy nadzieję, że Koło polskie w konsekwencji powyższej uchwały, wzmocnionej aprobatą Koła sejmowego, znajdzie sposobność dobitnego zaznaczenia, że samowolna kuratoria dra Koerbera sprawuje się wbrew woli delegacji polskiej, która przeciw przemianie państwa konstytucyjnego w biurokratyczny absolutyzm, usiłujący zapewnić zwycięstwo mniejszości parlamentarnej niemieckiej, jak najenergiczniej zaprotestować musi.

Biskup dziwnego nabożeństwa.

Wiedeń, 20 września.

(A) Sejm śląski w Opawie zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Posłowie niemieccy wnieśli protest przeciwko otwarciu klas równoległych polskich i czeskich w seminariach nauczycielskich męskich i niemieckich Cieszyna i Opawy. Zażądali też od gabinetu urzędniczego, aby cofnął własne rozporządzenie.

Osnowa protestu jest już znana dzięki telegramom. Każdy człowiek bezstronny przyzna, że trudno o większą obłudę. Autorowie protestu utrzymują, że dotychczas panował na Śląsku spokój. Skarżą się, że założenie owych klas równoległych nadwyręża ów spokój, szkodzi żywiołowi niemieckiemu, podkopuje szkolnictwo niemieckie. Kto przecież czyta uważnie ten protest, od razu rozumie, że wyłączenie i jedynie utrudnienie dotychczasowego systemu germanizacyjnego doprowadza Niemców śląskich do pasy. Nie o własną obronę narodową im chodzi. Gniewa i do pasy doprowadza ich fakt, że od tej pory nauczyciele ludowi polscy i czescy będą odbierali wychowanie w języku ojczystym czyli z natury rzeczy później będą mogli lepiej spełniać zadania narodowe wobec szeregu młodych pokoleń polskich i czeskich. Liczba renegatów na Śląsku, zastępy Rochowanskich i Bukowskich, którzy grają rolę pragermanów, zmniejszą się.

Na 31 posłów Sejm śląski za sprawą wysoce niesprawiedliwej ordynacji wyborczej liczy aż 25 posłów niemieckich. Z tych posłów aż 23 podpisało powyższy protest i wniosek. W owej liczbie widnieje starosta krajowy (Landeshauptmann) hrabia Larisch i kardynał książę-biskup wrocławski, ksiądz Kopp.

Że starosta krajowy Śląska, prowincji, w której Niemcy tworzą nawet według spisu urzędowego tylko 47 proc. ludność, staje tak otwarcie po ich stronie przeciwko Polakom i Czechom, to fakt więcej niż dziwny. Na początku następnej kadencji sejmowej gabinet wiedeński prawdziwie bezstronny powinien usunąć tak stronnego starostę z listy kandydatów, godnych piastowania łaski.

Podpis kardynała Koppy na proteście germanizatorów jest doprawdy grzechem, wołającym o pomstę

do nieba. Popatrzmy, jak ten postępek biskupa wrocławskiego ocenia dziennik niemiecki, bardzo półurzędowy i gabinetowi biurokratycznemu oddany, wiedeński „Reichswehr“.

„Rzeczą więcej, niż dziwną — pisze „Reichswehr“ — że kardynał-książe-biskup wrocławski ks. dr. Kopp wziął udział w demonstracji, tyżającej sprawy czysto wewnętrznej austriackiej. Ks. dr. Kopp należy wprawdzie do Sejmu śląskiego, lecz jego głos wiralny ma właśnie na celu danie mu sposobności zaznaczenia opinii własnej i opinii ludności katolickiej Śląska jedynie w wszystkich sprawach religijnych i wyznaniowych. Zaznaczenie przez kardynała-księcia-biskupa stanowiska stronnictwa w sprawach narodowych musi zawsze wywoływać pewne zdziwienie nieprzyjemne. U ludności niemieckiej kraju spowoduje bezwątpienia opór i wyrzuty“.

Tak pisze dziennik niemiecki! Jakież słowa potępienia muszą się nasuwać publicyście polskiemu na widok owej olbrzymiej sumy nienawiści antypolskiej, która pleni się w sercu pasterza kościoła katolickiego! Jakim fanatykiem antypolskim i jakim germanizatorem musi być obecny biskup wrocławski, skoro nie umiał zrozumieć, że już nie tylko poczucie słuszności, lecz sam takt polityczny, wypływający z jego nieokreślonego w sejmie opawskim stanowiska, dyktuje mu neutralność ścisłą w owej sprawie! Toć wolno mu być patryotą niemieckim, lecz nie wolno poddanemu pruskiemu występować prowokacyjnie przeciwko rozporządzeniu rządu austriackiego, podyktowanemu paragrafem 19 ustaw zasadniczych w sprawie czysto wewnętrznej austriackiej.

Nietakt biskupa Koppy, osołomionego nienawiścią antypolską, tworzy nowy dowód, że należałoby albo rozgranicyć dyecezyje wrocławską na dwie nowe, oddzielne dyecezyje, albo też ustanowić w Opawie biskupa-sufragana, obywatela austriackiego, który tylko nominalnie zależałby od biskupa w Wrocławiu. Przypominam, że Sejm śląski sam w roku 1868 czy 1869 domagał się rozdzielenia dyecezyi wrocławskiej. Na tej rezolucji powinno Koło polskie i posłowie słowiańscy Śląska oprzeć akcyę energiczną, która kołatałaby tak długo o rozdział dyecezyi, aż wreszcie zdołałaby go doprowadzić do skutku. U nas od pewnego czasu znowu zapomniano o tej sprawie. Ks. Kopp wybuchem swojej nienawiści antypolskiej sam ją przypomniał.

Przegląd prasy.

(Sympatye ruchu syonistów i stosunek ich do Polaków. — Sofistyka socjalistyczna, czyli walka o wolność dziecka).

— Stanowczo nie możemy wybrnąć z podróży dr. Koerbera do Galicji. Tym razem nie chodzi mi jednak ani o osobę prezydenta gabinetu, ani o jego politykę. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na rzecz, pośrednio tylko tej podróży dotyczącą, mianowicie na głos syonistycznego „Wschodu“ z powodu demonstracji ruskiej na ulicy Czarneckiego. Organ ten mówi o tym wypadku tonem, którego by mogły mu zazdrościć „Diło“ lub „Hajdamaki“. Czytamy więc i o „tysiącach ludu, piersi i głowy swe narażających na szable obnażone i kopyta końskie“ i o „głośnych okrzykach, unoszących się z piersi ludu ruskiego“ i o tem, że „narod ruski“ protestował „silnie i dobitnie“ przeciw wieściom o „sprawiedliwych i przykładowych rządach Polaków w Galicji“, a w końcu znajdujemy zapewnienie, że

„ostatecznych już chwycić się musieli środków politycy ruscy, aby raz wreszcie obwieścić światu, jaką dolę znosi ich naród tu na własnej ziemi pod rządami Polaków“.

Cały ten ustęp zdziwił nawet żydowską również gazetę, wychodzącą w języku niemieckim p. t. „Jüdische Stimme“. Pismo to, stwierdziwszy, że „Wschód“ stanął bez zastrzeżeń po stronie demonstrantów, ze zdziwieniem pyta, dlaczego i pocóż „Wschód“ tak robi. Nie przyznając sobie prawa udzielania rad, pismo zaznacza jednak, że, o ile wie, antysemityzm wśród Rusinów nie jest inniejszy, niż wśród Polaków.

Gdyby „Jüdische Stimme“ znało lepiej warunki nasze, zapewne wyraziłoby zdumienie jeszcze większe. Stojąc na punkcie widzenia interesów żydowskich, moglibyśmy sądzić, że obawiać się należy przedewszystkiem brutalnych objawów antysemityzmu, te zaś mogą się najrychlej objawić tam, gdzie lud jest ciemniejszy i mniej zaradny w życiu powszednim, tam wreszcie, gdzie są stronnictwa, nie wahające się jawnie, w druku nawoływać do palenia sadyb żydowskich, jak to przed dwoma laty zrobiła „Swoboda“, organ „Narodowego komitetu“.

Dlaczego więc syoniści żywią taką nienawiść do Polaków i jaki mogą mieć cel rozumny, że, dając upust tej nienawiści, łączą się z prowodyrami ruskimi przeciw Polakom? Bo przedewszystkiem stwierdzić należy, że zaznaczony występ „Wschodu“ nie jest wybrkiem pojedynczym.

Pismo to stale wyraża sympatye dla „uciskanego przez Polaków ludu ruskiego i co ważniejsza dla rzekomych przywódców tego ludu, wszystkie zaś jego artykuły i korespondencje tak z Galicji, jak i z zaboru rosyjskiego są przesłanki nienawiści do Polaków. Syoniści głoszą co prawda nieraz, że wobec „walki dwóch narodowości“ zajmować będą stanowisko obiektywne, rzadko jednak dochowują swego przyrzeczenia i nie tylko w prasie, ale i w różnych objawach życia powszedniego łączą się z tem, co jest polskości wrogiem.

Gdybyśmy chcieli szukać przyczyn tego w przeszłości, to zaiste mielibyśmy trudną do rozwiązania zagadkę, w jaki sposób ogłaszani za ruskich bohaterów

narodowych Gonta i Żeleźniak mogli pozyskać sympatyje żydów dla swoich czcicieli, tj. dla ruskich prowodyrów.

Napróżnobyśmy też szukali w teraźniejszości faktów, mogących uzasadnić sympatyje i antypatyje naszych syonistów. Ekscesy antyżydowskie zdarzają się nie tylko w Ostrowcu w Królestwie Polskiem, jak to ze złośliwą radością niemal zaznacza „Wschód“, ale i w Zabiłowie. Polacy zakładają wprawdzie nienawistne żydom kółka rolnicze, gdzieś tam spotkać się można z głośnie propagandą kupowania tylko u swoich, ale u Rusinów spotykamy też Narodną Torhowlę i kramnice, a pierwszym obowiązkiem siczowników jest nie kupować nic u żydów. Prawda, że prowodyrowie ruscy schlebają syonistom i nieraz wyrażają ubolewanie nad uciskiem narodu żydowskiego przez Polaków, no, ale takie obłudne słowa nie mogą przecież nikogo obalać.

Może więc mają rację ci, co utrzymują, iż sympatyje przywódców syonistycznych do prowodyrów ruskich zależą przede wszystkim od duchowego pokrewieństwa. I jedni i drudzy nie są pierwiastkiem twórczym w życiu społecznym, lecz tylko rozkładowym, mogą oni wprowadzić zamęt w ustroju istniejącym, lecz nie potrafią nic stworzyć.

Przekroczyliśmy jednak skromną sferę nam zakreśloną i wleźliśmy w nieswoje. Stwierdzimy jeszcze tylko, że polityka syonistów nie ma cech polityki rozumnej. Mają oni być zaciętymi przeciwnikami asymilacji żydów i dążyć do utrzymania jaknajwiększej ich odrębności, ale przecież zdawać sobie muszą sprawę, że zasymilowani, czy wyodrębnieni, żydzi nie przeniosą się rychło ani do Ugandy, ani do Palestyny, że przeto co najmniej przez czas długi żyć będą musieli wspólnie z Polakami. Byłoby rzeczą zrozumiałą, gdyby ze swego stanowiska żydowskiego starali się o to, aby to współżycie wypadło z jaknajwiększą korzyścią dla żydów. Nie mogą jednak pojąć, dlaczego interes żydowski miałby wymagać, iżby ci współżyjący wzajemnie się nienawidzili. Nie mogą pojąć, iżby to miało być korzystne dla żydów, gdyby dzisiejsze uprzedzenia i niechęci przeobraziły się w wyraźną i zaciętą wrogość.

Syonisci zdają się jednak wytrwale i systematycznie do tego dążyć. Ogłosili się za jedynych prawdziwych reprezentantów żydostwa, w imieniu jego już wnoszą protest przeciwko każdej myśli politycznej, społecznej, czy ekonomicznej, powstającej w społeczeństwie polskiem. Gdy się podnosi kwestya usamodzielnienia Galicyi, syonisci krzyczą zaraz, że żydzi nigdy się na to zgodzić nie mogą. Powstaje sprawa odpoczynku niedzielnego dla kupców, syonisci stawiają tezę, że kupcy żydowscy winni mieć prawo otwierania sklepów przez całą niedzielę. Propaguje ktoś zakładanie stowarzyszeń spożywczych, syonisci już wołają, iż chodzi tu o zrujnowanie żydów.

Gdyby Polacy uwierzyli syonistom, że oni właśnie i to tacy, jakimi są dzisiaj, są istotnymi wyrazicielami interesów i dążeń żydów, musieliby dojść do przekonania, że zawsze i wszędzie w dopinaniu swoich celów mieliby najzaciętszych wrogów w żydach. Na szczęście tak nie jest. Ani syonisci, tacy, jakimi są dzisiaj, nie mogą być uznani za prawych przedstawicieli żydów, życie uczy nas wreszcie, że są już dzisiaj sprawy, w których żydzi i chrześcijanie mogą iść i idą ręką w rękę. Tyleśmy się nasłuchali o sprzeczności interesów ekonomicznych, a jednak popieranie przemysłu krajowego jest gruntem, na którym działają zgodnie zarówno żydzi, jak chrześcijanie. Jakiś to już zaznaczali, kupcy żydowscy okazali się nawet na ogół skorszymi do tego popierania, niż kupcy chrześcijańscy.

— Znalazł się u nas w kraju człowiek, który zalicza się do zwolenników socjalizmu, ale zarazem krytykuje doktrynę obecnie panującego kierunku socjali-

stycznego i stawia cały szereg zarzutów konkretnych współczesnym partyom socjalistycznym. Mówimy o p. M. A. Czajkowskim (zapewne pseudonim), który niedawno wydał we Lwowie książkę, zatytułowaną: „Socjalizm a państwo“. W obronie socjalizmu państwowego, jak chce autor, czy też „naukowego“, jak lubią nazywać go dzisiejsi socjaliści, kruszy kopię p. M. Kowski w krakowskim „Przedświcie“. Na tem miejscu nie możemy się nawet kusić o przedstawienie spornych kwestyj. Przytoczymy tylko jedną drobną sprawę, w której logika naszych socjalistów, tych zwyczajnych, nie w rodzaju p. Czajkowskiego, w całym ujawnia się blasku.

P. Czajkowski jest zwolennikiem absolutnej wolności nauczania i w imię tego potępia socjalistów francuskich, którzy na wspólną z Combes'em walczą z nauczaniem przez zakonników za pomocą przymusu policyjnego.

W danej chwili nie chodzi mi o to, czy autor ma rację, czy też ma rację „Przedświt“, broniący socjalistów francuskich, chodzi mi natomiast o punkt wyjścia tej obrony. Sądziłby można, że organ socjalistyczny dowodzić będzie społecznej użyteczności wychowania świeckiego bezwyznaniowego. Bynajmniej, „Przedświt“ chce dowiedzieć, że zasada wolności nauczania bynajmniej pogwałconą nie została w tym wypadku.

Cała różnica polega na tem, że p. Czajkowski bierze w obronę wolność rodziców w wybieraniu szkoły dla dzieci, a całkiem już postępowy i naukowy socjalista z „Przedświtu“ chce czegoś większego, pragnie on „wolności dziecka“ i obrony młodego pokolenia przed despotyzmem rodziców. Argumentacja „Przedświtu“ jest krótka, możemy więc ją powtórzyć w całej rozciągłości, a taki to piękny kwiatek, że zasługuje na poznanie.

„Autor — pisze „Przedświt“ — jest oczywiście zwolennikiem absolutnej wolności nauczania dla zakonów i piorunuje przeciw nietolerancji socjalistów i wprowadzeniu przymusu policyjnego do walki z niesympatycznym dla nich prądem. Zgodzilibyśmy się na to, gdyby tu nie chodziło o młode pokolenie, o dzieci. Ostatecznie o wolności ducha niema mowy wtedy, gdy ojciec lub matka pod wpływem presji, której ulegają ze strony księdza, grożącego im za nieposłuszeństwo ogniem piekielnym, zmuszają je do chodzenia do zakładu naukowego, w którym klerykali za pomocą wstrętnych metod pedagogicznych starają się nagiąć jego wolę i myślenie do ślepego ulegania ich autorytetowi. „Wolność nauczania“ — piękne to słowo. Ale w danym wypadku ukrywa się pod tym frazesem: 1) wolność rodziców despotycznego kierowania losem dziecka, chociażby z oczywistą dla niego szkodą i 2) wolność kleryków do gnębienia i kaleczenia duszy dziecięcej, stojąca zupełnie na jednym poziomie z wolnością kaleczenia i szpecenia ciała młodych pokoleń“.

Sofisterya, godna zaiste tych zagorzałców z czasów wielkiej rewolucji francuskiej, którzy w imię wolności ścinali głowy ludziom inaczej myślącym. Czy w ogóle może być mowa o wolności dziecka, gdy się je posyła do szkoły i zmusza do nauki wbrew jego woli? Zastrzegam się tutaj wyraźnie (wobec polemicznych zdolności naszych socjalistów może i to być potrzebne), że osobiście nie posuwam szacunku do wolności dziecka tak daleko, aby nauki alfabetu nie zaczynać z dzieckiem, aż dopiero, gdy samo tego zapragnie.

stosownem dla ludu, podoba się samemu ludowi. Dowodem powieści i powiastki specjalnie dla ludu pisane, których chłop bynajmniej nie lubi. Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, co lud o kazaniach ks. Gromnickiego myśli, jak one nań działają. Jeśli wrażenie jest takie, jak je sobie wyobraża inteligencja, kazania te zasługiwałyby na osobne studia, które przyczyniłyby się mogły do odrodzenia naszego mownictwa kościelnego, które — nie zaprzeczają chyba temu i sfery kompetentne — znajduje się obecnie w nieświeżym stanie.

Mnie samemu zdarzyło się spotkać z dwoma wręcz przeciwnymi zdaniem o kazaniach ks. Gromnickiego.

— Ale ten prałat, co przyjechał tutaj skądś zdaleka — mówił mi jakiś mieszczanin poprzedniego dnia, gdy ks. Gromnicki miał kazanie — jakoś tak dziwnie mówi. Wziął gałązkę, połamał ją i cisnął, (domyślałem się, że to ilustracja do potrzeby zgody) potem śpiewał, opowiadał jakieś śmieszne historyjki. To wcale nie przystało na kazaniu...

Zwolennikowi kaznodziejskiego klasycyzmu i utartych form nie podobały się zbyt żywe ruchy ks. Gromnickiego i cały wogóle ton jego pouczeń. Wolałby więcej uroczystego spokoju, bodaj nawet więcej niezrozumiałości. Mój mieszczanin był niewątpliwie pewnego rodzaju typem umysłowości w swojej sferze. Ciekawe tylko, czy jest to typ wśród wiejskiego i małomiejskiego środowiska przeważający.

Zgola inne wrażenie odnieśli przybysze z za kordonu. Widziałem, jak z pod poły białej sukmany wydobywał nie jeden z kielczan chustkę, aby obetrzeć łzy rozrzwinięcia. Szlachetka z łomżyńskiego, zresztą człowiek czytany i inteligentny, wyjął notesik, a śmiejąc się i płacząc naprzemian, notował najwydatniejsze ustępy kazania. Mówił potem, że poruszyło go ono do głębi,

Ogłosy wojny.

(n) Dużo było ostatnimi dniami słyhać o rzekomo znikającej w Anglii sympatii dla Japończyków. Prasa zagraniczna, zwłaszcza berlińska i wiedeńska, głosiła systematycznie o niestałości publicznej opinii angielskiej, o widocznym jej zwrocie w stronę Rosyi. Początek do tego dała istotnie sama publiczna opinia w Anglii. Z wrodzonym sobie zmysłem słuszności wyrażała się w swej prasie z szczerem uznaniem o waleczności wojsk rosyjskich pod Liaojangiem, krytykowała niektóre ruchy Japończyków, które się jej wydały błędnymi. W końcu zaś okazała dużo irytacji, bardzo zresztą naturalnej, z powodu nadmiernej surowej cenzury japońskiej, gwoi której pewna liczba angielskich korespondentów zdecydowała się na opuszczenie Mandżurii i powrót do Europy. Prasa zagraniczna albo się nie poznała na istotnej wartości tych objawów, albo je rozmyślnie przypisała jakowejś reakcji politycznej w Anglii, zgola nie istniejącej — w celu zniechęcenia opinii japońskiej do „zdradliwego Albionu“.

Podając wczoraj wieść brukowego pisma londyńskiego „Daily Express“, o rozpoczętej bitwie pod Mukdenem, wyraziliśmy domysł, który się stwierdził, że pogłoska jest nieprawdziwa. Domysł swój oparliśmy na uważnem śledzeniu ruchów obydwóch armii, zarazem na przekonaniu, że

generał Kuropatkin do bitwy gotów nie jest.

Biorąc liczebnie, jego armia jest wprawdzie jeszcze olbrzymia. Wiadomości, jakie o niej z różnych źródeł doszły do Europy, nie pozwalają może obliczyć ją z dokładną precyzją; już same raporty o stanie jej przed bitwą pod Liaojangiem różniły się między sobą znacznie, podawały jej siłę w ludziach na 100.000 do 220.000, w działach na 200—600. Myślny wojska Kuropatkina obliczali na około 160.000 szabli i bagnatów, dział miało być 600, ale — na papierze. Dodając do naszej cyfry artylerję i brygady nie walczące, stawiamy cyfrę najwyższą 180.000. Nawiasowo dodamy, że wojenny korespondent „Nowoje Wremia“ przyznaje, iż silniejszą ta armia nie była. Japończycy doliczyli się u Rosyan 572 dział.

Obecnie po Liaojangu, Kuropatkin może liczyć najwyżej w swej armii na 135.000 szabli i bagnatów; dział stracił bardzo mało. Zdaje się, że

Rosyanie koncentrują się dokoła Tielingu,

gdzie, jeżeli tylko pociągi z Mukdena dochodzą jeszcze, dotarł już prawdopodobnie korpus I., który doprowadził ogólną siłę Rosyan do 165.000. Za tym korpusem jest jeszcze VI. syberyjski, złożony tak jak V., z wojsk rezerwowych. Jeżeli kolej funkcjonowała regularnie, to ten VI. korpus powinien również być już dziś w Tielingu, lub w niedalekiej doń drodze. Jego dowódca, generał Sobolew, wyjechał z Moskwy 28 sierpnia.

Jest jeszcze następnie 4-ta dywizja dońskich kozaków, która wyszła do Mandżurii w końcu sierpnia. Koncentracja jej na froncie może zająć około połowy przyszłego miesiąca. Na tej dywizji skończą się posiłki Kuropatkina — t. j. posiłki korpusowe — dalsze ograniczą się zapewne do zapewnienia braków, co już będzie rzeczą łatwą, nie wymagającą wywozu transportów.

Dajemy więc Kuropatkinowi 165.000 wojska w chwili obecnej, z kilku tysiącami straży granicznej i kolejowej, których służba skończyła się na południu. Zwiększając się stopniowo, w połowie października armia liczyć będzie 200.000, a z dopełnionymi kadrami, nieco później, przynajmniej 250.000. Gdzież się podziały zapowiedzi... 400.000 armii w Mandżurii na sierpień, najpóźniej na wrzesień!

Biorąc to wszystko na uwagę, pojmujemy dobrze, iż konieczność sama jedna jest obecnie główną, może jedyną doradczynią Kuropatkina. Musi on cofać się

że nic podobnego w życiu nie słyżał, (no, nic dziwnego — pod Moskałem!) że kazanie całe po przyjeździe do domu spíše, da do czytania zaufanym sąsiadom, a potem dzieciom w testamencie zapisze.

Jeden z unitów, gdy ks. Gromnicki zaczął opisywać męczeństwa jego współwyznawców, nie wytrzymał i z głębi wzburzonego serca na cały głos zakrzyknął:

— Panie Boże wielki zapłać!

Nie wiem, czy okrzyk ten doleciał do uszu kaznodziei. Gdyby go usłyszał — byłaby to piękna nagroda za jego trudy. Boć możemy sobie wyobrazić, co się dzieć musiało w piersiach biednego unity, jeśli bezbrzeżnej wdzięczności na ustach utrzymać nie mógł, jeśli zerwał mu się on, aby upaść u stóp leżącego balsam ukojenia w zgnękaną duszę kaznodziei. On te uczucia poniesie ze sobą, podzieli się niemi z tysiącami jak on łaknącymi ochłody w mękach.

To było zaiste wielkiem dobrem, że przybysze z Królestwa z ust ks. Gromnickiego usłyszeć mogli nie tylko o wierze, ale i o Polsce, że usłyszeć mogli, że miłość Ojczyzny płynie z miłości Boga. Było im to potrzebne, bo narzekali bardzo na księży wielu, którzy ich pragną do źle zrozumianej pokory chrześcijańskiej zaprawić, mówiąc:

— Pierwsi chrześcijanie nie takie męki za Nerona znosili, a jednak się nie buntowali. Powiedziane jest: wszelka władza od Boga...

Chłopom się to jakoś w głowie pomieścić nie może, obracają na wszystkie strony te przykazania pasterszy, niegodzące się z zasadami ich polskiego sumienia i wyjścia z tych sprzeczności znaleźć nie mogą.

A ks. Gromnicki to wyjście im wskazał, mówiąc i powtarzając, że krwawe czyny przodków naszych czczone nabożeństwami na całym świecie równie są mile Bogu, jak pokora pierwszych chrześcijan, że walka

W Tarnobrzegu.

(Wrażenia i uwagi).

4)

(Dokończenie.)

Mnogie tłumy otaczają kazalnicę, na którą wstąpił ks. Gromnicki. Polyskują w słońcu kosy, porywa oczy czerwień krakusek spieszonych banderyi, co jak sznurem koralu otoczyły cmentarz. Tłumy skupiają się w uważnem milczeniu. Nagle ciszę mącą ostre, z grzytliwe okrzyki:

— Wynoście się stąd! tu nie dla was miejsce!

To p. inspektor tarnobrzelskiej policyi czyni miejsce na trybunie dla dostojnych słuchaczy, a dla pośpiechu chwytą za kark chłopców, którzy powłazili na uprzywilejowane miejsca, i wyrzuca na cmentarz przez baryerę.

Na wezwanie kaznodziei tłum intonuje głęboką, porywającą za serce, jak tęsknotę pól jesiennych rozlewną, jedną z najpiękniejszych pieśni naszych „Zdrowaś Marya!“ Pieśń chwytą dusze i podnosi je od razu w nastroju — teraz słowa kaznodziei padać będą na poruszoną głębię.

A z trybuny ciągle dolatują ostre pokrzyki:

— Wynoście się stąd! tu nie dla was miejsce!

Kazania ks. Gromnickiego cieszą się ustaloną sławą. Sława ta jednak opiera się głównie na spostrzeżeniach inteligencji, którą uderza ich oryginalna forma, przystosowanie do pojęć ludu, umiejętność podsycającego jego uwagi, no i treść, gdzie motywy patriotyczne kojarzą się tak wspaniale, bo tak prosto z motywami religijnymi. Spostrzeżenia te jednak nie są dotychczas skontrolowane wrażeniami samego ludu. A wiadomo przecież, że nie wszystko, co się inteligencji wydaje

i odwrót swój zasłaniać daleko rozsypanymi kolumnami kawalerii, której sprawność okazała się niższą od japońskiej.

Musi trzymać się Mukdenu dopóki tylko będzie mógł — już to z powodu oczywistych korzyści, jakie zawsze przedstawia miasto ludne i szeroko zabudowane, już też ażeby nie spotęgować uroku Japończyków w całej Mandżurii. Musi wreszcie Kuropatkin skoncentrować swoje wojska pobite i świeże w Tielingu, usiłować, o ile to możliwe, utrzymać się tam, jako w podstawie do przyszłej akcji zaczepnej. Jeżeli to jest niemożliwe, może wódz rosyjski być zmuszonym do odwrotu do Charbina, aby tam przygotować zimową lub wiosenną kampanię. W każdym atoli razie, na cokolwiek się Kuropatkin zdecyduje, baczyc musi, aby zima nie zaskoczyła go w otwartym polu bez odpowiednich przygotowań obozowych, budowy cnat, zaprowiantowania obozu itp.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na japoński plan najbliższej akcji, to musimy przedewszystkiem za podstawę jego przyjąć fakt niefortunny, że

nie spełniły się nadzieje, jakie Japończycy budowali na Liaojangu.

Odnieśli największe zwycięstwo w dziejach nowożytnych swojego kraju — ale wojska nieprzyjacielskie uciekły. Armia rosyjska zaszła do 6 bm. zadaleko, aby mogła być korzystnie ściganą przez znużone, wycieńczone wojska mikada. Dobrze więc zrobił marszałek Oyama, że w bezużytecznym pościgu nie zmarnował reszty wojsk swoich energii.

Teraz pozostaje jeszcze dwa i pół miesiąca kampanii jesiennej. Pytanie jest, jak je najlepiej spożytkować? Jakiegokolwiek są widoki głównego sztabu japońskiego odnośnie do Charbina, co nie ulega wątpliwości, to, że Tieling powinien być bezpośrednim obiektem militarnej okupacji, bo jego zajęcie pozbawi Rosyan bramy, przez którą wkroczyć mogli do południowej Mandżurii w ciągu zimy — a w ostatecznym razie zmusi ich do zdobywania tego punktu, jeżeliby przyszła im fantazja prowadzić kampanię zimową. W pierwszym więc miejscu wypadnie naprawić kolej mukdeńską, tak, ażeby zapewnić nieprzerwaną drogę parową do samej Japonii przez wolny od lodów port w Dalnym i sprowadzić z Chin i z Japonii lokomotywy i wagony w dostatecznej ilości. Roboty około rozszerzenia kolejowego toru do miary japońskiej (zarazem i chińskiej) już są rozpoczęte i postępują żwawo. Tymczasem zaś obie rzeki, Liao i Hun, zastępują drogę kolejową.

Skoro już raz kolej zostanie naprawiona, aż do Mukdenu, to tamtejsza armia japońska będzie tylko o 4 dni drogi parowej od Japonii — powiedzmy o 6 dni, jeżeli wliczymy czas potrzebny do przeładowywania z pociągów na statki. Rosyjska armia w Tielingu będzie o 16 dni drogi od Moskwy pociągami pośpieszными, a prawie o 6 tygodni... pociągami transportowymi. W Japonii będą mogli zmobilizować świeże wojska po wyjściu z Moskwy wojsk rosyjskich; wojska japońskie dojdą do frontu, zanim rosyjskie przejdą przez Bajkał. I tę nadmierną przewagę będą Japończycy mieli do końca — jeżeli tylko, rozumie się, zachowają wyłączne panowanie na morzu.

Jest dalej także kolej koreańska, dziś już prawie na ukończeniu, idąca z Fusanu, na skrajem południu, przez Seul do Antungu, stamtąd do Motienlingu. Podobno też zaczęto budować niedawno wojskową kolej z Gensanu do Seulu.

Troską aktualną marszałka Oyamy jest dać wojskom wyćlnąć, wypełnić kadry, otrzymać nowe zapasy amunicji i żywności, wreszcie zamagazynować w Liaojangu zasoby wielkie w takich ilościach, ażeby móżd podjąć dalszą akcję w jak najkorzystniejszych warunkach.

równie jest dobrą a może nawet lepszą od biernej uległości.

Oni to sobie spamiętają i innym powiedzą, a może nawet i pasterzy swoich pouczą.

Nie stało się to bynajmniej przypadkiem, że pomnik Bartosza Głowackiego stanął w Tarnobrzegu. W powiecie tym najwcześniej bodaj z całej Galicji obudził się ruch ludowy, tutaj też najrychlej zaczął on pozbywać się cech klasowości, nasiąkał coraz mocniej pierwiastkami narodowymi. Wśród ludu tarnobrzckiego częściej spotkać można jednostki o wybitnej świadomości ogólnonarodowej, aniżeli wśród inteligencji stołecznych zaścianków naszych. Jak wszędzie zresztą w świeżych warstwach ludowych, patriotyzm kojarzy się tutaj z pewnymi aspiracjami wojowniczymi, Bartosz jest tutaj nie tylko symbolem narodowym, ale upragnionym ideałem najbliższej przyszłości. Aspiracje te nie przeszkadzają zresztą w pracy realnej, a powiat tarnobrzcki przoduje bodaj innym w rozwoju instytucji samopomocy kulturalnej i ekonomicznej. Dość spojrzeć na starannie uprawne pola w okolicach Tarnobrzega, na zalesione wydmy piaszczyste, zająć do bazaru w Tarnobrzegu, który obraca setkami tysięcy koron, aby zrozumieć, że lud tutejszy stanął na mocnych podstawach pracy organicznej, że marzenia o drugich Raclawicach, do których rwie się chłopskie serce, nie przeszkadzają mu w trzeźwej realnej pracy.

Postawienie pomnika Bartosza Głowackiego było dobitnem i widomem zaznaczeniem etapu, na którym chłop przestaje być chłopem, a staje się obywatelem Rzeczypospolitej; fakt ten, którego znaczenie rozszerza się daleko poza granice powiatu tarnobrzckiego, jest dobrą wróżbą dla przyszłości ruchu ludowego w Galicji. Szkoda, że nie wszędzie dostatecznie to rozumiano, że zgrzytem domowej waśni zamącono święto, które powinno było stać się radosnymi godami polskiej

Wszystko to się obecnie robi; kolej japońska funkcjonuje już w Tasziczao, niebawem będzie w Liaojangu; dalszy pochód ku rzece Hun nie przedstawia trudności: posiłki i zasoby idą z południa bezustannie wszystkimi drogami. Jeżeli bitwa rozstrzygająca nie była dostatecznie rozstrzygającą, to Rosyanie stoja niedaleko... W obliczeniach żadna już nie może zająć pomyłka: Japończycy starli się z nieprzyjacielem w jego pełnej sile — i pobili go. Decyzya, czy przed zimą będzie lub nie będzie druga walna rozprawa — zależy od Kuropatkina i Petersburga.

Tymczasem, prócz starć bezustannych na olbrzymim froncie japońskim w Mandżurii, sięgającym od rzeki Liao, aż do wzgórzy, oddalonych o 40 km. na wschód od Mukdenu — prócz więc potyczek kawalerii rosyjskiej z japońskimi rekonesansami, na terenie wojennym panuje jeszcze względny spokój. Do Petersburga donoszą nawet, według paryskiego „Journalu“, że

w Tielingu odbywają się codzienne koncerty na promenadzie,

towarzystwo dramatyczne daje przedstawienia, które są „très goûtées“, żywioł niewieści jest „beaucoup mieux“, aniżeli w Liaojangu. Tylko korespondenci zaczynają wyruszać na północ. Spokój panuje również w Władywostoku: wszystko idzie zwykłym trybem, mieszkańcy oddają się swoim interesom, a gdy im mówią, że Japończycy przybędą niebawem, rozpoczną blokadę portu i oblężenie miasta, to z uśmiechem niedowierzania wzruszają tylko ramionami.

Biuro Reutera donosi z Tokio, że

skargi zagranicznych korespondentów wkrótce ustaną,

bo z polenia mikada feldmarszałek Jamagata telegrafował do naczelnego wodza Oyamy, co następuje: „Cesarzka deklaracja wojny, ogłoszona narodowi, uznana została powszechnie, jako oparta na szerokich podstawach sprawiedliwości. Nie stawia różnicy narodowości, religii, narodowych zwyczajów i obyczajów. Wojny tej cele są: zapewnić państwu bezpieczny byt, Wschodowi pokój, rozkrzewić błogosławieństwa cywilizacji i humanitarności, wziąć w opiekę ogólne interesy wszystkich narodów. Dlatego baczyc należy z szczególną troskliwością, ażeby te zasady ujawniły się także w obchodzeniu się z zagranicznymi korespondentami przy naszej armii. Dopóki tajemnice militarne nie są wystawione na szwank, korespondenci powinni być traktowani z uprzejmą otwartością — tak, ażeby duch szczerości, który ożywia nasze państwo, mógł być w całej pełni ujawniony całemu światu“.

Wolno wnioskować, że kończy się w Mandżurii ten peryod strategicznych obrotów, który wymagał najściślej dyskrety.

W Petersburgu niemałe wrażenie sprawił otwarty list kniazia Mieszczerskiego, surowo gromiący tych, którzy nawołują do prowadzenia wojny „à outrance“. Książ jest jedynym wpływowym człowiekiem w Rosyi, który ma przystęp swobodny do cara. Miesiąc temu przepowiedział on nowy zwrot w polityce wewnętrznej, kiedy, w przeciwieństwie do wszystkiego co dawniej pisał, oświadczył, iż biurokratyczne ciemięstwo powinno być złagodzone, rady gubernialne powinny zabierać głos w sprawach lokalnych. Mieszczerski pisze teraz, że

święty pokój jest ideałem Rosyi.

Ojciec cara Mikołaja, który patrzył na okropności wojny tureckiej, zachował pokój niezamącony w ciągu swego panowania. Syn jego pragnął, aby ideał pokoju zapanował w całym świecie.

Dalej zaś tak pisze:

„Wobec aktualnej sytuacji wojennej, jeżelibyśmy chcieli ostatecznie zwyciężyć, powinniśmy wystawić flotę trzykrotnie potężniejszą od japońskiej, mieć w Mandżurii, momentem zbratania się i ogólnej miłości. Uroczystość w całym przebiegu swoim nie miała cech partyjnych, nie stała się „podnóżkiem dla jednego stronnictwa“, jak się tego z pewnej strony obawiano. W przemówieniach nie potrącono o zgrzytliwą strunę rozdrażnienia, a poseł Bojko, który miał najwięcej powodów do rozgoryczenia i żalu, kierując się szlachetnym taktem, nie dał im ujścia w mowie swojej.“

Tysiące ludu, które stanęły u stóp Bartosza, wieńce ze wszystkich stron Polski, które na stopniach pomnika złożono, mowy, w których wskazywano na całkowickiego bohatera, jako na ideał czystej i bezinteresownej miłości Ojczyzny, jako na wytyczną dążeń ludu — wszystko to było jasnym dowodem, że twórcy pomnika i uroczystości, że lud polski potrafił wznieść się sercem do wysokości wielkiej chwili. Czy można to samo powiedzieć o tych, których dokoła pomnika nie było?

Ze strony władzy państwowej, ze strony „czynników miarodajnych“ i „starszej braci“ uczyniono wszystko, aby znaczenie uroczystości obniżyć, czystość jej zamącić. Nawet w takiej chwili, gdy nie chodziło ani „o lasy i pastwiska“, ani o przypominanie krzywd dziejowych, ani o upominanie się o należne prawa, gdy lud ofiarował narodowi i Polsce czysty dar duszy swojej, dano mu odczuć, jak ciężko jest zdobywać mu miejsce obok innych w rządzie sług Ojczyzny.

A jednak, pomimo nieuprzejmich szturchańców, jakich mu stąd i owad nie szczędzono, chłop z godnością i spokojem w rządzie tym stanął i — pozostanie w nim na zawsze.

I dlatego, gdyśmy z Tarnobrzega wyjeżdżali, pełni głębokich wrażeń, umilkły zgrzyty, ukoilo się rozgoryczenie, duszę rozpieęła radosna pieśń ufnosci:

„Bartoszu, Bartoszu, hej nie traćwa nadziei...“

ANTONI S.

dzury 800.000 wojska i trwale osłabić nasze granice europejskie. Im wcześniej zakończymy tę wojnę, tem prędzej przestaniemy wysługiwać się interesom i celom Anglii. Jeżeli się postaramy dojść do zadowalniającego układu z Japonią, to możemy wyglądać spokojnej przyszłości między dwoma potężnymi sprzymierzeńcami — Japonią na Wschodzie, Niemcami na Zachodzie, pozbyć się na długie czasy niebezpieczeństwa militarne odrodzenia się Chin“.

Prasa angielska zwraca uwagę na doniosłość tego listu, napisanego w Niemczech, gdzie Mieszczerski przebywa od kilku miesięcy.

Niemiecki generał-major von Pfeil, pisząc w berlińskim „Lokalanzeigerze“ o

ekonomicznej i strategicznej ważności Sachalinu, przypomina, że wyspa jest bogata w węgiel, posiada nader pomyślnie warunki dla rybołówstwa, lecz przede wszystkim leży na przestrzeni tysiąca km. wzdłuż rosyjskiego wybrzeża, od którego tu i owdzie dzieli ją zaledwie 10 km. W razie dostania się Sachalinu Japończykom, mogliby oni zamknąć ujścia Amuru, jedną z najważniejszych dróg handlowych wschodniej Syberyi, dziś bronionej przez forty Niokolajewskie. Pfeil dodaje, że Rosyanie nie mogą marzyć o utrzymaniu się na Sachalinie za pomocą wojsk, sformowanych z tamtejszych więźniów, że więc, jeżeli im chodzi o zachowanie wyspy, powinni wysłać tam korpus regularnej armii.

Potęga liczebna armii japońskiej.

Urzędowym organem rosyjskiego ministerstwa wojny jest pismo „Russkij Inwalid“. Ten charakter nadaje szczególną wagę artykułom, jakie pismo podaje poza częścią urzędową, złożoną z rozporządzeń i wiadomości o awansach itp. rzeczach.

Otóż w tem właśnie piśmie ukazał się niedawno bardzo ciekawy artykuł p. Zaustinskiego. Autor stwierdza przedewszystkiem, że wszystkie wiadomości o organizacyi wojskowej Japończyków okazały się mylnymi. Większość rosyjskich dyplomatów i wojskowych, bawiących w Japonii, nie znało języka japońskiego i „już tem samem nie mogła nic wiedzieć“. Stąd też wynikło przekonanie, że armia japońska jest liczebnie słabą. „Zgodziliśmy się na to, — pisze autor — że wojsko japońskie jest wybornie uzbrojone, mniej lub więcej znosnie wyćwiczone, że odznacza się niezaprzeczoną odwagą, lecz uspakajaliśmy siebie, że jest nieliczne. Wciąż przed oczami naszymi stały fatalne liczby: etat na stopie wojny wynosi 10.000 oficerów i 350.000 szeregowców. Oczywiście poradzić sobie z taką armią nie byłoby nic trudnego.“

„Zaczęła się wojna. Japończycy bez żadnej przeskody przez półroka przewożą swoje wojsko, z początku na Koreę, potem do Mandżurii, południowej, Zaczynają się bitwy, bitwy krwawe i uporczywe. Ujawnia się w toku ich nowa właściwość wodzów japońskich: nie żałować ludzi nawet dla błahych celów, i nowa zaleta piechoty japońskiej: iść do ataku gęstymi kolumnami pod najbardziej zabójczym ogniem.“

„Wobec morderczości strzałów tegoczesnych straty w takich bitwach muszą być potworne i armia japońska powinna była stracić przynajmniej czwartą część swojego „etatu wojennego“. Zważywszy jeszcze ubytek z powodu chorób, możemy przyjść do wniosku, że do połowy sierpnia stracili oni całą trzecią część wojska.“

„Cóż jednak widzimy w połowie września? Od oblężenia Portu Artura nie odstąpili, gdzie muszą mieć co najmniej dwa razy tyle wojska, ile wynosi załoga rosyjska, a jednocześnie zgromadzili pod Liaojangiem taką armię, że zdolała wyprzeć z pozycji ufortyfikowanych, wprawdzie zagrożiwszy obejściem, armię rosyjską, której oddawna już cięży nieustanne cofanie się i która pożąda boju. Jakież masy trzeba było zebrać, ażeby zapewnić sobie taki wynik walki, której pragnęliśmy i do której dobrze się przygotowaliśmy?“

„Oczywiście mamy tutaj do czynienia nie z „etatem wojennym“ o 350.000 żołnierzy, lecz z czemś niewiadomem, niespodziewanem i bez porównania poważniejszym. Poniższe dane wyjaśniają poniekąd ten objaw zagadkowy.“

„Japończycy zaprowadzili powszechną powinność wojskową prawie jednocześnie z nami, mianowicie w r. 1872. Ludność Japonii równa się 1/3 ludności państwa rosyjskiego, więc do odbycia powinności wojskowej staje rocznie od 450 do 500 tysięcy popisowych. Do roku 1896 z liczby tej brano do rzeczywiście trzyletniej służby wojskowej tylko po 40.000, reszta zaś, zaliczana do pospolitego ruszenia, nie ćwiczyła się wojskowo. Od tego jednak roku Japonia, przygotowując się do wojny z Rosją, zmieniła znacznie sposób kompletowania armii.“

„Z ogólnej liczby popisowych włączano do szeregowców na trzy lata, jak dawniej, po 50.000 ludzi, z pozostałych zaś 150.000 popisowych 100.000 zaliczano do t. zw. rezerwy I. klasy, a pozostałych 50.000 do II. klasy.“

„Rezerwa I. klasy, lubo nie zaliczona do wojska stałego, w pierwszym roku służby, t. j. zaraz po powołaniu, ćwiczyła się przez 5 miesięcy w robieniu broni, nie różni się więc zgola niczem od naszych żołnierzy jednorocznych. Staje się więc zrozumiałem, skąd Japonia bierze ludzi do formowania niezliczonych brygad rezerwowych. W ciągu lat siedmiu, od roku 1896 do 1903, wytworzyło się 300.000 zapasowców wyćwiczonych i co najmniej 500.000 rezerwistów I. klasy.“

„Za granicą wielokrotnie pisano, że Japonia w razie konieczności może wystawić armię milionową. To prawda, że ludzi jej nie zabraknie. Co prawda, bryga-

dy rezerwowe nie będą należycie wyćwiczone, lecz brak ten może pokryć poniekąd niezwykła zaciekleść Japończyków.

„Nadto Japonia jeszcze przed wojną zgromadziła poważny zapas oręża. W r. 1897 cała armia czynna otrzymała magazynówki małego kalibru, a posiadane poprzednio magazynówki Murata (500.000) przeznaczono dla brygad rezerwowych, gdyby nie wystarczyło dla nich broni małokalibrowej. Magazynówka Murata złożyła świetnie egzamin podczas wojny z Chinami. Oprócz tego zapasu wybornej broni, spoczywa w arsenałach niejedna setka tysięcy jednostrzałowych karabinów Murata i starych gwintówek angielskich Peabodego. I pod tym względem Japonia jest zasobna. Zresztą można być pewnym, że w razie potrzeby „przyjaciele“ dostarczą Japonii ogromnej ilości broni.

„Urzędowe relacje wodza armii naszej kilkakrotnie wspominały, że w armii japońskiej są oddziały, uzbrojone jednostrzałowymi karabinami Murata (wielka kula powleczone miedzią, wagi 7 złotych). Wynika stąd, że cały zapas lepszej broni, czyli magazynówek Murata (500.000 sztuk), już rozdano, a zatem można śmiało rachować, że w Mandżurji południowej i na półwyspie Kwantuńskim Japonia zgromadziła co najmniej pół miliona wojska, jeśli nie więcej.

„W takich warunkach nic niema dziwnego, że musimy się cofać, rozpaczliwie odpędzając rzucającą się na nas szarańczę“.

Tak więc, według urzędowego organu rosyjskiego ministerstwa wojny, Japonia może istotnie wystawić około miliona ludzi, nadto wojsko to jest bardzo bitne i doskonale uzbrojone. Prosty stąd wniosek, że walka z Japonią na terenie tak oddalonym jest i będzie niezmiernie trudną nie tylko w okresie, gdy można się było pocieszać zaskoczeniem przez nieprzewidziane wypadki i nieprzygotowaniem. Rzuka to ponure dla Rosji światło na dalsze losy kampanii.

MAŁY FEJLETON.

Jan Lorrain: Folwark strusi.

(Dokończenie).

Wszystcyśmy znali, lat temu dwadzieścia, de Bois-Redon'a. Był to najpiękniejszy osobnik pici swojej.

— Och!

I podniósł się cały chór zaprzeczeń oburzonych.

— No! ja wiem, ma się rozumieć, lalusz, zgadzam się. Za duże oko, za dużo zębów, za wiele uśmiechu przedewszystkiem, a także za wiele włosów, zbytnia jasność cery i różowość ust, to typ piękności samochwalczej, za którą kobiety oglądają się, a która irytuje mężczyzn. Takim właśnie, jakim był, Remigiusz de Bois-Redon był wymarzoną dla podtatusiałej jakiejś damulki. Znalazł się też w Dieppe, gdzie przewodził w szyku przy pomocy kredytu, z trudem wyciśniętym u trzech krawców, lecz gdzie entuzjazmował klasycystą swych kształtów całe wybrzeże w godzinach kąpielowych. Piękne to były dla niego czasy to zbieranie tryumfów u wszystkich wód Pirenejów, niestety, stałe zwiększające się długi z każdym dniem ograniczały więcej jego kredytu.

Przerzucił się więc do kąpieli t. zw. angielskich: Dieppe, Boulogne, obfitujące w elementy z drugiej strony La Manche'a. Tu spotkał mistress Burton, wdowę, milionerkę.

Mistress Burton, pięćdziesięcioletnia, surowa protestantka, umiała dziwnie łączyć praktyki Biblii z zamiłowaniami sportów a szczególnie galganków. Namietna czytelniczka Tennyson'a, Shelley'a i Gabriela Dante Rossetti'ego, zapalona wielbicelka poezji narodowej, była jednocześnie adoratorką piękna atletycznego. Master Burton wspaniałym był mężczyzną i obdarzył wdowę czworgiem dzieci. Los wszystkich był już ustalonym za wyjątkiem Reginalda, oficera, przebywającego w Bombay'u. Mistress Burton była już szczęśliwą babką. Pomimo jednak wnuków, młoda babcia nie zapomniała o swych sportach i poezji elegijnej: purytanka, metodystka, sentymentalna i z temperamentem, stała się wskazaną ofiarą strategicznych zwrotów de Bois-Redon'a.

On miał lat trzydzieści, ona miała ich pięćdziesiąt. Gdy spostrzegł, że zainteresowała się nim, postarał się o bliższą z nią znajomość. Przestałby być chyba sobą Bois-Redon, gdyby po upływie miesiąca nie rozkochał w sobie starej damy. Bois-Redon przypominał mistress Burton, rys za rysem, jej syna, Reginalda, w Indjach przebywającego. Awanturnik nasz zbyt był wyćwiczony w grze miłosnej i zrozumiałości, aby mógł się ludzi co do natury tego niby podobieństwa.

Scena pożegnania była idylliczna: przyrzeczono sobie zobaczenie się znowu wkrótce.

Dama nie miałaby swych lat i nie należałaby do swej narodowości, gdyby nie lubiła pisywania listów. Rozpoczęła się korespondencja; list — to wielki środek zwycięstwa dla zawodowych rozpalczy serc; Bois-Redon celował w tem.

Tak zresztą prowadził sprawę, że już w styczniu, mistress Burton pojechała za nim do Nicei. Gagatek liczył na to, że klimat dokończy resztę. I przewidywanie to nie omyliło go. W końcu marca, starowinka ofiarowała swą rękę Bois-Redonowi, który ją przyjął; lecz małżeństwo nie przyszło bez trudności. Dzieci jej nie chciały zgodzić się na przepuszczenie między palcami młodego człowieka, połowy majątku. Uwiadomieni w sam czas; córki, synowie, zięciowie i synowe, zjechali do Riviery; zabrali zakochaną i przemocą odstawili do Londynu. Bois-Redon jednak nie dał za wygraną; przybył do Anglii, zaczął dobijać się do drzwi narzeczonej i wykonał pod niemi zresztą manewr samobójczy.

Efekt był zbyt silny, żeby nie osiągnął celu, damę porwał wprost ten strzał rewolweru zresztą w łopatkę skierowany; zajęła miejsce u węzłowa rannego, następnie pojechano ukryć swe szczęście i powrót do zdrowia w lasku Fontainebleau.

Pojedynek z Reginaldem, który pospiesznie wrócił z Indji, nie wstrzymał biedaczkę od biegnięcia ku swej zgubie; Bois-Redon zranił oficera. Siub się odbył. Jeszcze raz więc — miłość zdystansowała interes rodziny.

Spotykaliście małżonków de Bois-Redon'ów.

Od piętnastu lat, t. j. odkąd ciągną swą nudę z jednych wód na drugie i trapią stolice europejskie mamiłami swego zbytku, Bois-Redon właśnie ma wygląd zwyciężonego w tym związku, na razie jemu zwycięstwo obiecującym.

On, sprytny podbijacz serc, stał się teraz czterdziestoletnim grubasem tylko.

Prawie zgarbiony, brzuchaty, rozdęty niezdrowym tłuszczem, pokazuje swą, do ryja zbliżającą się, twarz, oraz piękne swe niegdyś oczy, dziś kryjące się w obwisłe torby, obok blond peruczek i świetnych malowideł pani, wistocie, młodziej od niego wyglądającej.

Oplacana i strzeżona egzystencja rozpustnika, podporządkowana obowiązkom małżeńskim, dziwnie postarzała tego pięknego mężczyznę. Prawdziwie, to ona teraz wydawała się teraz młodą kobietą, znużenie jego i nuda, wyrównały różnicę wieku między nimi.

Niepomiernie zazdrośna o swego młodego małżonka i, być może, uprzedzona anonimami, stara Angielka nie dawała mu zupełnie pieniędzy do kieszeni. Sama opłacała krawców, bielizniarzy, jubilerów i innych dostawców, sama zajmowała się stajnią służbą i rachunkami hotelowymi, a człowiek ten, którego się widziało obladowanego pierścieniami na podobieństwo Azyaty, okrytego futrami rzadkimi i kosztownymi, nie miał często dwudziestu franków w kieszeni. Próbował buntować się, lecz dowiedziawszy się o testamencie starej, pozwolił się już potulnie prowadzić dalej. Obwinia tylko o pozwolenie śmierć-wybawicielkę, a tymczasem oprowadza w dalszym ciągu kłopotliwą pani, towarzyszy jej w powozie na zabawach kwiatowych, a wieczorem, w teatrze, w loży pierwszorzędnej, ona lśni od brylantów prawie młoda pod złotawo-blond włosami i kremach piękności; on, ponury, spasy, zleniwiły, rozdęty jadłem i alkoholem.

Przeszło jednak lata, wynikł bunt między tą parą. Było to w Saint-Gervais, stacyi klimatycznej w Saubaudyi, dla artretyków. Pani de Bois-Redon udała się tam ze względu na swe zdrowie, lecz i małżonka swego tam zaciągnęła.

Miejscowość to niezbyt nęcąca, bez kasyna, tylko potok, płynący w szczył gór wysokich, lecz za to woda jej cudownej skuteczności.

Małżonkowie stanęli w Grand-Hotelu, zajmując wspaniały apartament, na pierwszym piętrze z widokiem na potok. Dla zabicia nudów, pani przebierała się trzy razy dziennie, pan znów zmieniał ciągle pierścienie i krawaty, żeby zaś ożywić monotonię dnia, pani urządziła panu małe scenki zazdrości. Widowała go często rozmawiającym z kąpielową, dość ładną dziewczyną, Sceny te miały miejsce w pokoju pani. Podczas jednej z nich, po zobopólnych wymówkach, pani de Bois-Redon wyrzuciła obojętność swemu małżonkowi.

— Nie jesteś już młodym mężczyzną — rzekła — zestarzałeś się w ciągu lat dziesięciu. Zawiodłam się, zaślubiając ciebie!

— Zestarzałem się w ciągu lat dziesięciu, wierzę pani! W służbie takiej inny śmiercią już by to przypłacił. Zestarzałem się! — lecz proszę przyjrzyć się sobie! Jak być pani wyglądała bez swych malowideł, różów, blanszów, peruk, aż do zębów, które co noc mokną w szklance? Ach, zestarzałem się! uważasz mnie już pani za niedołęgę! A więc dobrze, mam już dość tego prowadzania pod rękę czarownicy Carabosse i robienia dziwów po miastach i wioskach jej cyrkowymi strojami!

I, porywając gwałtownym ruchem flakoniki z malowidłami, pudrami oraz całą gamę peruk, wyrzucił wszystko za okno. Pieniące się balwany potoku uniosły je warkot. Biedna kobieta zdreptała: cała jej młodość, cały jej wygląd fizyczny został porwany. Pani de Bois-Redon była łysą jak jajo. W Saint-Gervais nie było ani fryzjera ani Instytutu piękności; trzeba było telegrafować do Paryża. Pani de Bois-Redon przez dziesięć dni nie wychodziła ze swego pokoju, zgębiona strasznym katarem. Owinięta w szale i mantyle, że doktor zaledwie jej profil mógł dojrzeć, leżała w półmroku pokoju, którego żaluzje starannie były spuszczone. Pan nie uzyskał jednak nawet ośmiu dni swobody, musiał okrywać chorą i dotrzymywać jej towarzystwa.

Dziesiątego dnia, Loisel przybył do Saint-Gervais z dwoma pudłami, wypelnionemi różnemi specyfikami i perfumami, tj. całym arsenałem nowych piękności. Pani de Bois-Redon powróciła do zdrowia.

Tł. Z. P.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Wystawy ruchome wyrobów krajowych, w połączeniu z wiecami przemysłowymi odbędą się w najbliż-

szych dniach: w Dolinie dnia 23 b. m., w sali „Sokoła“, wiec o godzinie 5 po południu; w Nadwornej dnia 24 b. m., wiec popołudniu; w Bolechowie 25 bm. w sali Towarzystwa Moniuszki, wiec o godzinie 3 po południu.

— Konkurs na projekty zabawek. Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie podaje do wiadomości, iż termin nadsyłania projektów zabawek dla dzieci na konkurs ogłoszony przez Muzeum w miesiącu czerwcu r. b. zostaje przedłużony do dnia 31 października r. b. do godziny 12 w południe.

— Tegoroczny Zjazd członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego, który odbyć się miał w Żywcu w dniach 25, 26 i 26 września, został odwołany.

— Komitet kongresu Maryańskiego podaje do wiadomości, iż wszelkie informacje udzielane będą przyjeżdżającym tylko na dworcu głównym, a to począwszy od 27 bm. Tam też należy zwrócić się do delegatów komitetu opatrzonych stosowną odznaką. Biuro komitetu znajdujące się przy ul. Jagiellońskiej 1. 3 (dom Banku związkowego) otwarte jest od godz. 9 rano do 10 wieczorem. Tu wymieniają się kupony na odznaki kongresowe; wymiana kuponów na miejsca do Filharmonii (na posiedzenia plenarne) rozpocznie się w nadchodzący poniedziałek. Bilety wstępu na posiedzenia sekcyjne w gmachu nowego Muzeum przemysłowego są jeszcze do nabycia. Wskutek licznych zapotrzebowań sprzedaż kart iluminacyjnych ustanowioną będzie w kilku nowych jeszcze punktach zwłaszcza w stronach bardziej oddalonych i na przedmieściach.

Dla przybywających w dniu 29 zastępów ludowych odbędą się uroczyste nabożeństwa o godz. 10 w kościołach archikatedralnym, OO. Dominikanów i OO. Bernardynów; pomiędzy godz. 12—2 zwiedzanie panoramy racławickiej; o godz. 3 pochód na procesję.

Rzeźbiarze i pozłotnicy tutejsi pod okiem p. Batowskiego kończą już swoje roboty.

Miasto, jak wiadomo, objęło dekorację rynku na czas procesyjny. Do odgrywania na wieży ratuszowej hejnalów uproszono najlepszych trębaczy kapeli 15 pułku piechoty. Ciekawych najdokładniejszych szczegółów wszystkich uroczystości odsyłamy do „Przewodnika pierwszego kongresu Maryańskiego“, który w sobotę opuści już prasę.

— Z zakładu im. Fel. z Wasilewskich Boberskiej pod naukowem kierownictwem Olgi Filippi złożyły następujące uczennice egzamin dojrzałości w nauczycielskiem seminaryum żeńskim we Lwowie: Bochniżanka Joanna, Panasiówna Aniela, Dubanowiczówna Zofia, Durbakówna Anna, Drahonowska Wilma, Ferenżówna Marya, Glazerówna Zofia, Horwatówna Jadwiga, Kilarska Zofia, Kriedlówna Kamila, Machniewiczówna Kazimiera, Robakowska Aleksandra, Rublówna Helena, Rollanerówna Stefonia, Speidlówna Helena, Szypajówna Stefania, Urbańska Edmundyna, Wołodkowiczówna Helena.

— Z życia towarzyskiego. Ślub p. Artura Rafałowskiego, profesora i szkoły realnej w Krakowie z p-ną Zofią Kownacką, odbył się dnia 14 z. m. w. w kościele parafialnym w Suserzu.

— Teatry. Teatr miejski:

We środę 21 bm. po raz pierwszy: „Medor“, tragi-komedia w 3 aktach Henryka Malina, tłumaczyła z francuskiego Emilia Śliwińska. W roli Joanny wystąpi po raz pierwszy nowo zaangażowana artystka panna Zielińska.

We czwartek 22 bm. po raz 4-ty: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindau'a, przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera. Rolę hr. Willy objął p. Kliszewski.

W piątek 23 bm. po raz drugi: „Medor“, tragi-komedia w 3 aktach Henryka Malina'a.

W sobotę 24 bm. po raz drugi: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindau'a; przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

W niedzielę 25 b. m. o godzinie 3½ popołudniu, po raz czwarty: „Wojna domowa“, komedia w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem, po raz 13: „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach K. Lindau'a i J. Wilhelm. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernest Reiterer.

— Przedłożenie Wydziału krajowego na r. 1905.

Między wielu przedłożeniami Wydziału krajowego na sesję sejmową znajdują się także następujące:

wniosek aktywowania w r. 1905 okręgów sanitarnych w Tymbarku, Jedliczu, Rudkach, Olpinach, Dobrowodach, Grzybowie, Zawoi, następnie w powiatach Dąbrowa, Nowy Sącz, Tarnobrzeg, Rohatyn, Wadowice, Trębowla, Dobromil i Żółkiew;

wniosek opodatkowania zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony pożarnej w kraju. Wysokość opłaty miałaby wynosić 1 koronę od 1000 koron premii brutto w zakładach wzajemnych a 1 koronę od 100 kor. premii brutto w zakładach akcyjnych. Premie towarzystw akcyjnych w Galicyi wynosiły w r. 1901 razem 1,966.889 kor., towarzystw wzajemnych 7,613.142 kor., razem więc przyniosą opłaty na cele obrony pożarnej od pierwszych 19.668 kor., od drugich 6.090 kor., ogółem 25.758 kor., nie licząc opłat od towarzystw nie pobierających premii;

wniosek zmiany § 12 ustawy o konkurencji kościelnej celem zapewnienia od parafian kosztów utrzymania organistów i dyaków w minimalnej kwocie 200 kor. rocznie;

projekt noweli, zmieniającej ustawę o konkurencji kościelnej przez ograniczenie konkurencji filialistów do kościoła macierzystego.

— Walka z pożarami. Wydział krajowy wnosi na Sejm tegoroczny nowe opracowanie dawnego swego projektu nałożenia specjalnego podatku na zakłady ubezpieczeń od ognia. Podatek ten wynosiłby jedną koronę

od stu koron premii brutto, uzyskanych każdego roku przez Towarzystwa akcyjne ze zawartych bezpośrednio w kraju interesów ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości. Wzajemne Towarzystwa ubezpieczeń mają opłacać jedną koronę od 1000 koron, a zakłady nie pobierające premii jeden halierz od 1000 koron; w tym ostatnim wypadku chodzi o wzajemny związek ubezpieczeń od ognia austriackich kolei żelaznych. — Wydział krajowy spodziewa się z tego tytułu przeszło 25.000 koron dochodu. Fundusz, tak zebrany umożliwiłby wypłacenie subwencji gminom na zakładanie straży pożarnych. Zasiłki takie otrzymywałyby przede wszystkim te gminy, którym Rada powiatowa udzieliłaby subwencji co najmniej takiej samej wysokości.

— **Nowa ustawa budownicza.** Departament III magistratu w porozumieniu z miejskim urzędem budownictwem wygotował już projekt nowej ustawy budowniczej dla m. Lwowa. Projekt ten został z pewnemi zmianami przez magistrat przyjęty, obecnie zaś rozpatrywać go będzie specjalna komisja. W skład tej komisji wchodzi radni miejscy pp. Rawski (jako przewodniczący), Dzieślewski, Kroch, Makowicz, Pawlewski, dr. Reiss, Schleyen, Śliwiński, dr. Lisiewicz, dr. Maryański, dr. Mahl i dr. Pisek, dalej szef III departamentu magistratu st. radca Cetwiński, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego Hochberger, fizyk miejski dr. Legeżyński i jako sekretarz komisji komisarz magistratu dr. Manu-giewicz. Projekt przejdzie następnie pod obrady Rady miejskiej, poczem zostanie przedłożony Sejmowi.

— **Dla jeńców w Japonii.** Wiadomość poselstwa japońskiego, podaną w nrze 441 co do uwolnienia od opłaty pocztowej przesyłek dla jeńców uzupełniamy na podstawie informacji wiarygodnych następująco:

Przesyłkom do jeńców wojennych w Japonii i w Rosji służy całkowite uwolnienie od opłaty pocztowej. Jeżeli się adresuje do biura wywiadowczego, którego nazwę japońską wczoraj podaliśmy (Bureau de renseignements sur les prisonniers de guerre), to uwolnione są od opłaty pocztowej tylko listy i karty korespondencyjne i to tylko w sprawach wywiadowczych o jeńcach wojennych. Jeżeli się jednak adresuje z nazwiska do jeńca wojennego nawet przez biuro, to uwolnione są od całkowitej opłaty za całą drogę z Galicji, czy z Królestwa, czy z Wielkopolski, czy skądinąd — zarówno listy, karty korespondencyjne, gazety, druki, listy pieniężne, wartościowe pudełka, przekazy i pakiety pocztowe. Trzeba tylko przypomnieć, że pakiet pocztowy nie może przeważać 5 kg. i do Japonii nie może zawierać niemoralnych książek i obrazków, napojów, fałszywych lekarstw i rzeczy, które szkodzą dobru publicznemu.

Warunkiem uwolnienia od opłaty pocztowej jest jednak umieszczenie na przesyłce po lewej stronie u dołu następującej klauzuli: „Service des prisonniers de guerre“. (Adres biura japońskiego nie wystarczy).

Gdyby urząd pocztowy nie chciał uznać uwolnienia, należy się powołać na Dziennik rozporządzeń poczt. Nr. 59 z 30 maja br. l. 26308. Takie samo prawo służy przesyłkom od jeńców pochodzących. Nadto z Królestwa Polskiego można wysłać oprócz wyliczonych przesyłek, także obok pakietów pocztowych i pocztowe przesyłki frachtowe po nad 5 kilo wagi.

— **Budowa kościoła w Trójcy.** W powiecie śniatyńskim tuż na granicy Bukowiny leży wieś polska Trójca, otoczona zewsząd ludnością ruską. Do niedawna liczyła ona przeszło 800 dusz obrządku łacińskiego. Dział jest ich już niecałe 700, z dniem każdym bowiem zatracają mieszkańcy język swój i wyznanie. Główną przyczyną wynarodowienia jest brak kościoła, księdza i szkoły polskiej. W celu uratowania pozostałej „garści niedobitków polskich“ utworzył się komitet, który na razie postanowił wznieść kościół obrządku łacińskiego pod wezwaniem N. N. Maryi, Królowej Korony Polskiej. Uboga ludność miejscowa nie jest jednak w stanie ponieść wydatków, to też komitet zwraca się do ogółu Polaków z gorącą prośbą o nadsyłanie składek na cel tak wzniosły i patriotyczny. W skład komitetu wchodzi pp. E. Krzysztofowicz, Moczydłowski, dr. Ciszka i Prokopowicz. Składki nadsyłać należy do dr. Ciszki w Śniatynie.

— **Sprzedaż ziemi polskiej.** Przed paru tygodniami ks. Hieronim Lubomirski, jako reprezentant spadkobierców ks. Ponińskiego, sprzedał spółce żydów rosyjskich na parcelację dobra Grzybowice i Zboiska (w powiecie lwowskim), obszaru wyż 1500 morgów. Umowa zawartą została w kancelarii adwokata dr. Zygmunta Lisiewicza, a parcelację między miejscowych właścicieli Rusinów już rozpoczęto.

— **Wycieczka przemysłowców do Krakowa i Wiednia** wyjeżdża dzisiaj ze Lwowa. Wycieczka ta urządzona została z inicjatywy lwowskiej Izby rękodzielniczej, a bierze w niej udział kilkudziesięciu majstrów najdzielniejszych sił fachowych jako delegatów poszczególnych korporacji. Wycieczce przewodniczy prezes Izby rękodzielniczej, radny miejski, p. Getritz, tudzież sekretarz Izby p. Ohly. Wycieczka zwiedzi najpierw wystawę metalową w Krakowie, poczem uda się do Wiednia, celem zwiedzenia wiedeńskiej wystawy prac uczniów rękodzielniczych, tudzież wystawy wzorowych warsztatów, jaka będzie tam urządzoną w Rotundzie w czasie od 24 po koniec b. m. Po powrocie mają delegaci przedłożyć korporacyom sprawozdanie z wycieczki i oni mają się zająć urządzeniem przyszłej wystawy prac uczniów we Lwowie. Inicjatywa Izby rękodzielniczej i jej przewodniczącego p. Getritza do tej wycieczki zasługuje na prawdziwe uznanie, wycieczki takie bowiem, w których biorą udział poważni i wytrawni rękodzielnicy, są niewątpliwie połączone z ogromną korzyścią dla rozwoju naszych rękodzieł.

— **Murzyn,** produkujący się w Pasażu Mikolasza, zjawił się w naszej redakcji, prosząc o zaznaczenie, że nie myślał zupełnie obrażać jadącego z nim w jednym wagonie ks. Galanta, o czem donosiliśmy przed dwoma dniami.

— **Oszustwo.** Zallel Burkier, handlarz koralami, miał dłuższy czas w handlu swym pełnomocnika Dawida Grossmana, który był upoważnionym do podejmowania w jego imieniu pieniędzy i zawierania umowy o dostawę. W dniu 1 stycznia b. r. została umowa ta rozwiązana i stosunek obu kupców zerwanym, rachunki zaś wykazały, iż Grossman został winien jeszcze p. Burkierowi kilkaset koron. Już w ciągu b. r. wysłał Burkier posyłek koralu do Kalkuty i otrzymał list, iż pieniądze za nią wypłaci mu firma Michaela d' Ella z Torre del Greco we Włoszech, gdy jednak pieniądze nie nadchodziły, wysłał Burkier do firmy tej upomnienie i otrzymał odpowiedź, iż pełnomocnik jego Dawid Grossman rozliczył się z przysłanych z Kalkuty 90 funtów szterlingów w ten sposób, iż zezwolił na potrącenie dawnych zaległości Burkiera 538 lirów i 728 lirów, a resztę 1.100 lirów otrzymał w gotówce i pokwitował. P. Burkier zawiadomił o tem policję, skutkiem czego Grossmana aresztowano, za złożeniem jednak kaucyi 2.000 kor. pozostawiono na wolnej stopie.

— **Napady żołnierzy** zdarzają się teraz ustawicznie we Lwowie i niema prawie jednej nocy spokojnej bez awantur, przez żołnierzy wywołanych. Wczoraj około 12 w nocy kilku szeregowców 95 pp. pod dowództwem podoficera, napadło w ul. Lwiej na czeladnika szewskiego Grzegorza Gerczaka i dobywszy bagnetów, poranili mu obie ręce i zadali pięć ran w głowę. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło Gerczakowi pierwszej pomocy. Waleczni żołnierze zbiegli.

— **Karambol z koleją elektryczną.** Wóz elektryczny nr. 34, prowadzony przez konduktora nr. 128, wjechał na wóz Jana Woźnego z taką siłą, iż Woźny wypadł na bruk i ciężko się potłukł.

— **Mecenas sztuki.** Jakiś „mecenas sztuki“ skradł w ostatnich dniach z salonu p. Latoura obrazek olejny, przedstawiający kwiat róży. Obrazek jest malowany na czarnym kartonie i nosi podpis Stefani T.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o godz. 3 pop. przy ul. Kalczej l. 8.

— **Zbłąkany pies** (chart rosyjski) jest do odebrania przy ul. Teatralnej pod l. 5. (Wiadomość u dozorca domu).

— **Znaleziono.** W ul. Mickiewicza znaleziono brelok w kształcie kindżała. W ulicy Karola Ludwika czarną portmonetkę z rozmaitemi notatkami. W ulicy Kazimierzowskiej metrykę pośmiertną Adalberta Ziemby. W ulicy Kazimierzowskiej znaleziono list zastawny Banku krajowego na 100 złotych. List ten nie ma podpisów dyrekcyi ani daty wystawienia.

— **Zgubiono.** P. Paulina Pordes zgubiła w ul. Akademickiej 60 kor. w banknotach 20-koronowych. W ulicy Żółkiewskiej zgubił p. Józef Dudek złoty męski zegarek o jednej kopercie. P. Marya Krano zgubiła w ul. Sykstuskiej pulares, zawierający banknot na 10 koron, 3 kor. drobnymi i szpilkę z koralami.

— **Kronika policyjna.** Dozorca realności Marcin Bodak służył przez cały rok w ulicy Boczkowskiego pod l. 55. Ulicą tą przejeżdżają wozy z drzewem do magazynów wojskowych. Bodak więc całemi dniami wyciekiwał w ulicy, kradł drzewo i miał go tak pokazywać zapas, iż nie tylko starczył do własnego użytku, ale niem także handlował. Bodak jest mściwym brutalem, więc go się obawiano, dopiero gdy stracił w domu tym miejsce, donieśli lokatorowie domu policyi o tym zarobku. Przy okazji sprowadzenia Bodaka do policyi okazało się, iż jest on poszukiwanym za gwałt publiczny i udawało mu się dotąd skutecznie ukrywać przed policyą. — Julia Torbanowa, żona Grzegorza T., uciekła z domu męża, sprzedawszy poprzednio całe urządzenie domu i skradłszy mu 80 k. gotówką. — W ulicy Łyczakowskiej pod l. 15 włamał się złodziej na strych i skradł na szkodę p. Maryi Smutnej dwie poduszki i bieliznę damską znaczną literami W. S. wartości 112 k., na szkodę zaś p. Kazimierzy Gajewskiej jedną poduszkę i nieznana jeszcze ilość bielizny. — Parobkiem pocztowym Michałowi Dokiewiczowi i Józefowi Schmidowi rozbito pozostawione w stajni kuferki i skradziono bieliznę, buty, ubrania i kamizelkę podbitą białymi barankami. — W sklepie firmy Schaff przy ulicy Trybunalskiej połamal ktoś ubiegłej nocy markizy i podarł je w strzępki. — W domu pod l. 6 przy ulicy Alembeków włamano się do piwnicy p. Amalii Chajesowej i skradziono 8 flaszek rozolisów i 16 flaszek wina rozmaitego gatunku. Z tej samej piwnicy skradziono kupcowi Salomonowi Mehiowi czarny płaszcz gumowy, parę zimowych butów i bieliznę.

□ **Przemyśl.** Ze spraw miejskich. Rada miejska przeszła na czwartkowym posiedzeniu zgodnie z wnioskiem magistratu bez dyskusyi do porządku dziennego nad dodatkową ofertą p. Freudenheima i sp. na dzierżawę prawa propinacyi. Sztuka byłych dzierżawców propinacyi nie udała się. Dodatkową ofertą, wyższą od oferty p. Marsa o 2.000 k., dowiedli jedynie, że ich skargi, jakoby na dzierżawę propinacyi ponieśli straty, są niezgodne z prawdą.

W kole radnych rozbierana jest obecnie sprawa podwyższenia płacy burmistrza. Dotychczas pobierał 7.200 k. rocznie. Z wzrostem miasta tak wzmogła się czynność biurowa w magistracie, że burmistrz, odpowiedzialny za wszystko, cały swój czas sprawom miasta poświęcić musi i o jakimś bocznym zajęciu, lub d. gim urządzie, nawet mowy być nie może. Słusznie

jest przeto zdanie większości rady, że głowa trzeciego z rzędu miasta w kraju i pierwszy urzędnik gminy, obowiązany także do reprezentowania miasta przy rozlicznych sposobnościach, odpowiednio wyposażonym być powinien.

Ruch budowlany w roku bieżącym ożywił się. Oprócz licznych mniejszych domów po przedmieściach, stanęło w samym śródmieściu dziewięć większych kamienic dwupiętrowych. Nadto przybył miastu odrestaurowany kościół pojezuicki z przylegającym gmachem mieszkalnym, monumentalny „Dom narodny“ i pierwszy „pasaż“ Gansów przy ul. Mickiewicza.

Kaplica kolejowa. Wydział Stowarzyszenia budowy kaplicy kolejowej na stacyi w Drohobyczu, pozostający pod protektorem p. Wierzbickiego, dyrektora kolei państwowych, po trzech latach starań i zabiegów uzbierał z drobnych kwot składanych przez urzędników i personal kolejowy, fundusik, który umożliwił w roku 1903 zakupno materyałów, a w roku bieżącym przystąpienie do budowy. Budowę kaplicy oddano inżynierowi p. Reinigerowi z Przemyśla. Wnętrze jej ukończone w lipcu b. r. przyozdobiono także z fundusów przez komitet budowy dostarczonych. Około pobożnego dzieła zasłużyli się wielce: ks. kanonik Michał Serwacki, przewodniczący komitetu, p. Michał Kirchenberger, st. inż. i naczelnik oddziału konserwacyi i naczelnik stacyi p. Schuster. Uroczyste poświęcenie kaplicy nastąpi w drugiej połowie b. m.

Uroczystość wojskowa. 10 pułk artylerii połowej, załogujący w Przemyślu, a rekrutujący się z samych Polaków, obchodził tymi dniami jubileusz 50-letniej rocznicy pozostawiania pod honorową komendą ks. Luitpolda, regenta bawarskiego, zarazem właściciela pułku od r. 1854. Program uroczystości obejmował mszę św. w ujeżdżalni, defiladę pułku, ucztę dla oficerów, wieczór połączony z koncertem i tańcami w Kasynie wojskowem i zabawę dla podoficerów. Właściciel pułku wysłał na tę uroczystość dwóch oficerów bawarskich, którzy wręczyli pułkowi cenny upominek. Zasłużeni oficerowie i podoficerowie otrzymali ordery i medale bawarskie.

□ **Tarnopol.** Drożyżna u nas zawsze znaczna — obecnie doszła do tego stopnia, że równowadze budżetowej skromniejszych gospodarstw poważnie zagroziła. Najkonieczniejsze przedmioty codziennego spożycia stają się z każdym niemal dniem droższe. Mąka wzrosła w cenie o 14 prc., cukier jak wszędzie, podrożał, jaja i jarzyny również, kartofle sprzedają tylko na litry po sześć, a nawet po 12 h. l. zatem drożej od jabłek, mięso mimo spadku cen bydlę nie traci na cenie, np. wołowe płaci się od 1 kor. 12 h., do 1 k. 60 h. za kg. przyczem jakość jego i waga urągają wszelkiej krytyce, tak dalece, że tygodnik lokalny „Podoianin“ domaga się w ostatnim numerze ukrócenia nadużyć rzeźników ze strony kompetentnych władz. Jeśli do tego dodamy jeszcze drożyznę mieszkań i niezalatwioną sprawę opał, otrzymamy słaby obraz położenia ekonomicznego, przeciętnego mieszkańca miasta. To też narzekanie na złe czasy jest wielkie, a niezaradność jeszcze większa. Po nieudanej próbie z Tow. spożywczem wszelka myśl samopomocy zanikła, a jedyny ratunek widzi się w niezdrowym kredycie lichwiarskim, który jest jedynym kwitującym przemysłem w Tarnopolu.

□ **Buczacz.** Pierwszy kurs pożarnictwa. Straszna klęska pożaru, która na wiosnę nawiedziła Buczacz, odkryła oprócz wielu braków i wadliwych urządzeń także zupełny rozstrój straży pożarnej. Okazało się bowiem, że ta straż nie istnieje, po prostu rozlaża się tak, że został tylko sam naczelnik, dalej, że przybory pożarne są nie do użycia. Pod wrażeniem więc tej klęski żywiołowej nastąpiła wkrótce naprawa pod kierownictwem nowego naczelnika p. Rotenberga a obecnie w dniach 14-go, 15-go i 16-go bm. odbył się kurs pożarnictwa tak dla tutejszych członków straży pożarnej jak również i dla wysłańców gmin wiejskich.

Pobudka do urządzania kursu wyszła od tutejszego Wydziału powiatowego, którego też kosztem i staraniem odbył się pod kierownictwem dzielnego i zasłużonego nauczyciela p. Antoniego Szczerbowskiego, sekretarza kraj. Związku ochotniczej straży pożarnej. Na kurs przybyło 42 osób z 16-stu gmin wiejskich między tymi 10 członków tutejszej straży pożarnej wspieranych przez tutejszy Wydział powiatowy. Kurs rozpoczął się nabożeństwem w kościele, a po powitaniu uczestników w sali magistratu przez przedstawiciela Wydziału p. Burzyńskiego nastąpiły wykłady i ćwiczenia praktyczne z przyborami pożarniczymi. Nauka trwała od godziny 7-mej rano do 12-ej i od 2-giej do 7-ej wieczór i obejmowała pierwsze wiadomości z dziedziny pożarnictwa niezbędne dla każdego strażaka w skład wykładów wchodziły więc komenda, nauka o sygnałach, o sikawce i składowych jej częściach, o szukaniu błędów, o ratowaniu ludzi i bydła podczas pożaru, dalej wskazówki i rady przy gaszeniu rozmaitych pożarów, dokładne pouczenie o służbie prądnicy, o rewizjach ogniowych w gminach wiejskich i wiele praktycznych i potrzebnych wiadomości. Do części praktycznej kursu należały ćwiczenia oddziału ratunkowego i wodnego, ćwiczenia ze zwykłymi drabinami i z drabinkami dachowymi itp. Dzielnym pomocnikiem p. Szczerbowskiego był lwowski komendant tamtejszej ochotniczej straży pożarnej p. Karol Rużiczka, który przy ćwiczeniach swą sprawnością i biegłością okazał najlepiej jakim powinien być wzorowy strażak. Oprócz ćwiczeń z dziedziny pożarnictwa odbywały się także wykłady przez lekarza miejskiego dr. Bienenwaldę o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Pomimo krótkości czasu kurs ten był doskonałą szkołą dla uczestników, bo zaznajomił ich dokładnie z głównymi zasadami pożarnictwa, o czem naocześnie mieliśmy

sposobność przekonać się podczas popisu, który odbył się dnia 16 bm. w obecności delegata Wydziału powiatowego. Nasi wiejscy strażacy przeważnie włościanie i rzemieślnicy spisywali się dzielnie wykonując na znak p. Szczerbowskiemu odpowiednie ćwiczenia sprawnie i karnie, również także na zadawane pytania choć w słowach prostych często nawet ruskim językiem posługując się, dawali wyczerpujące odpowiedzi, znać więc było, że na kursie nie próżnowali.

Po popisie przemówił do zgromadzonych w słowach ciepłych i serdecznych p. Burzyński, zachęcając do szerzenia nabytych wiadomości pomiędzy swoimi braćmi i do gotowości obrony życia i mienia ludzkiego przed strasznym żywiołem. Po rozdaniu świadectw jeden z uczestników w imieniu zgromadzonych słowami „Bóg zapłać“ podziękował niestrudzonemu nauczycielowi za naukę.

‡ **Prasa rosyjska w Warszawie.** „Warsz. Dniownik“ przytacza w zestawieniu szereg cyfr, zawierających ciekawe dane, co do ilości dzienników rosyjskich, otrzymywanych w Warszawie. Najwięcej prenumeratorów, bo 1.035 mają „Nowosti“ (drugie wydanie), potem „Birżewyja Wied.“ (2 wydanie) — 806, „Swiet“ 625, „Nowoje Wremia“ — 557. Inne pisma rosyjskie, z wyjątkiem urzędowych, liczą zaledwie po kilka dziesiątków prenumeratorów.

‡ **Koloniści uciekają.** Z Wąbrzeźna piszą do „Gaz. Tor.“

„Na wezwanie kolonizacji osiadło w naszym powiecie dużo niemieckich kolonistów z Rosyi. Teraz koloniści ci opuszczają znów gromadnie nasze strony i wracają z powrotem do miejsca swego dawniejszego zamieszkania; twierdzą oni, iż chociaż w Niemczech więcej zarabają, to jednakowoż życie w Rosyi jest o wiele tańsze.

Zmarli.

W Przyszowej (koło Nowego Sącza): Faustyn Józef Żuk Skarszewski, b. poseł na Sejm i do Rady państwa.

W Samborze: Antoni Bolestaw Rożatowski, lat 25.

W Tarnowie: Antoni Skawski, były obywatel i radny miasta Jasta, przeżywszy lat 88. — Piotr Wiśniowski, obywatel m. Tarnowa, lat 46.

Biuro Towarzystwa prawnej pomocy podatników we Lwowie ul. 3 Maja l. 11 (nad Kawiarnią Amerykańską) udziela swoim członkom porady prawnej we wszystkich galeziach spraw skarbowych (podatkowych i należnościowych) sporządza w tym kierunku prośby, zażalenia, rekursy przeciw niesłusznym wymiarom, oraz wygotowuje zeznania do podatku domowo-czynszowego, powszechnego zarobkowego, osobisto dochodowego, rentowego, tudzież podania o wolne lata, o opusty podatkowe i t. p. Mieszkającym na prowincyi załatwia biuro powyższe sprawy po nadesłaniu pisemnej informacji. Wkładka roczna wynosi 2 kor. i jednorazowe wpisywane 1 kor.

Ślub p. Kazimierza Przyszowskiego z Mikuliniec z panną Jadwigą Chrzęszczówną, odbędzie się 16 października o godzinie 7 wieczorem w kościele parafialnym w Borkach Wielkich obok Tarnopola.

Wiedeński Bank Związkowy Filia we Lwowie we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

Zwraca się uwagę stron interesowanych, że bezpłatnie wymienia i realizuje książeczki wkładkowe b. Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu we Lwowie, jedynie po dzień 30 września b. r. Z dniem 1 października b. r. nastąpi przeniesienie odnośnych wkładek do Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wiadomości osobiste. W Mokrzeanach wielkich odbyły się zaręczyny p. Racheli Parnasówny z p. Salomonem Bernsteinem, inżynierem chemii.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popier(ajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru pierwszej połowa.)

Podziękowanie.

Niżej podpisani przeżywamy się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu publicznego podziękowania Wmu Panu St. Dobrowolskiemu, dyrektorowi wojskowej szkoły przygotowawczej we Lwowie, za trudy i starania poniesione około przygotowania naszego do egzaminu kwalifikacyjnego do służby jednorocznej wojskowej, dzięki czemu na dniu wczorajszym przez komisję egzaminacyjną wszyscy na jednorocznych ochotników aprobowani zostaliśmy.

Burg Bernhard, Ryszpler Tadeusz, Szuster Alfred, Wenk Jan, Axentowicz Roman.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

Z teatru miejskiego piszą nam: „Dziewczyna z fiołkami“ melodyjna operetka Hellmesbergera, która każdym razem zapełnia teatr wesoło bawiącą się publicznością, przedstawioną będzie w tym tygodniu jeszcze dwa razy tj. we czwartek i w sobotę. Rolę hr. Willy objął p. Kliszewski; pni Kliszewska śpiewać będzie na nowo swoje komiczne kuplety (w 3 akcie) „o czułym skrzyptku“.

„Capstrzyk“, głośna na scenach zagranicznych cze-roaktowa sztuka Beyerleina, z której rozdano artystom role do nauki, będzie najbliższą nowością po wystawieniu „Medora“.

Obecnie odbywają się próby przygotowawcze z operetki Reinhardta „Konsul generalny“, po której nastąpi francuska operetka Herbiay'a „Gniazdo jaskółek“.

O nabytciu najnowszej operetki Henryka Berté „Millionenbraut“, którą obecnie grają z wielkiem powodzeniem w wiedeńskim teatrze „an der Wien“, odniosła się dyrekcyja do tamtejszej agencji.

P. Kamiński kończy stanowczo występy gościnne w Warszawie, w tym tygodniu; wczwartek ukaże się w sztuce Karlweisa: „Bogaty wujaszek“, w piątek w „Panu Dyrektorze“. Pożegnalny występ znakomitego artysty odbędzie się w niedzielę w teatrze Wielkim w „Markizie Priola“.

„Pannę Julię“ Strindberga wystawił onegdaj wiedeński „Intimes Theater“ na pierwszym swym wieczorze literackim w „Jantsch-Theater“.

Emil Thomas, znakomity komik berliński, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 68.

„Eros i Psyche“, sztuka J. Żuławskiego, grana z powodzeniem we Lwowie, ukaże się za kilka tygodni na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości. „Psyche“ odegra p. Siemaszkowa.

Z sali sądowej.

Oszustwo.

Lwów, 21 września.

Fryderyk Hoppen, straciwszy na domu komisowym i agencyjnym — trudnił się pośrednictwem w zawieraniu rozmaitych interesów, nie gardząc przytem łatwym a dobrym zarobkiem. Oto przedstawiwszy się zastępcą paryskiej firmy „Les fils de Henri Picard et Cie“ Fryderykowi Riesemu, jako właściciel fabryki do montowania zegarów, wyludził od tej firmy rozmaite towary złote i srebrne na sumę 2485 fr. 10 ct., które następnie spieniężył za cenę niższą od fabrycznej. Towary te sprzedawał Hoppen rozmaitym złotnikom jużto sam, jużto przez niejakiego Juliusza Schorra, którego nazywał swoim komisantem. Ponieważ Hoppen przez dłuższy czas nie zwracał ani towarów, ani pieniędzy, oskarżyła go firma przez jednego z tut. adwokatów o oszustwo.

Rozprawie przewodniczył r. Jasiński, oskarżał prokurator Świrczyński, bronił dr. Dwernicki.

Po przesłuchaniu jednego świadka wydali sędziowie werdykt uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Ośmnastoletni morderca.

Stryj, 20 września.

Na sensacyjną rozprawę dzisiejszą wstęp dla publiczności za biletami. Rozprawie przewodniczy prezydent sądu Alfred Hinze, wotanci radca p. Wołodkiewicz, sekr. p. Jasiński. Oskarża prokurator p. Scherf, broni adwokat dr. Feuerstein. Lekarze rzeczoznawcy dr. Soltysik i dr. Rosenberg.

Na ławie oskarżonych skulony siedzi ośmnastoletni wyrostek, pastuch ze Sławska, Iwan Greb Felów. Małego wzrostu, o krótkiej, ciemnej a nieuczesej czuprynie a rysach twarzy regularnych, rzuca od czasu chytrze naokół spojrzenia, dziwnie ceglaste rumieńce barwią matową, siną głowę przestępcy. Dziecko gór, niezarażone zepsuciem kultury a jednak o poziomie etycznym tak pierwotnie niskim, że wzdryga się dusza obecnych na widok tego młodzieńca oskarżonego o zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa, popełnionego w nocy 29 czerwca 1904 w Sławsku na żydówce Freidzie Zeiler, oraz o zbrodnię oszczerstwa względem Michała Łuciowa, Maryi Onac i Annie Danyłyszyn.

O zabójstwie tem była swego czasu wiadomość w „Słowie Polskim“ a wedle aktu oskarżenia, przedstawia się ona następująco:

W górskiej wsi Sławsku żyje od 6 lat spokojna rodzina Zeilerów, składająca się z Gedalego Zeilera, handlarza bydła, żony jego Freidy, będącej w czasie krytycznym w 3 miesiącu ciąży i trojga małych dzieci. W nocy 29 czerwca około godz. pół do 10 wieczorem wracał Zeiler do domu i podczas gdy upinał jałówkę w stajni, Anna Manaczkanysz, służa, spostrzegła, że drzwi od sieni są otwarte i że z sieni ktoś skoczył do izby, gdzie spała Zeilerowa z dziećmi, następnie na stół stojący koło okna, później przez to okno wyskoczył na podwórze i upadł. W tej chwili nadbiegł ze stajni Gedale Zeiler i widząc obcego człowieka wyskakującego z jego domu, sądząc, że to jest złodziej, chciał go złapać i zdarł mu kapelusz. Zeiler poznał w nim Iwana Greba Felowa i powrócił do domu, gdzie zastał leżącą w sieniach swą żonę w kałuży krwi, w straszny sposób porąbaną po głowie i plecach. Tejże tragicznej nocy św. Anna Manaczkanysz widziała Iwana pędzącego z rozwianym włosiem, w koszuli tylko, od domu Zeilerów do lasu.

W śledztwie w Skolem 2 — 6 i 12 lipca zeznawał obwiniony na niekorzyść Anny Danyłyszyn, Michała Łuciowa i Maryi Onac, oskarżając ich o współudział i namowę do zbrodni. Obwinieni przesiedzieli 3 tygodnie w więzieniu śledczym, gdzie wykazano ich niewinność. Obwiniony w dalszym ciągu śledztwa cofnął te zeznania, przyznając, że mordu dopuścił się sam jeden, bez jakiegokolwiek wpływu ze strony innych. Oskarżony Iwan Greb urodzony w Sławsku 7 czerwca 1885, gr. kat., zamieszkały przy biednej matce, analfabeta, na pytanie przewodniczącego, dlaczego i w jaki sposób zamordował Zeilerową, odpowiada nieśmiało i bezdziwczynym głosem. Wieczorem przyszedł z wierzchu, gdzie pasał bydło pod chatą Zeilera, w chacie świeciło się, przez okno ujrzał samotną Freidę, drzwi były zamknięte, otworzył siekierą okno i wskoczył do wnętrza. Na łóżku spała Zeilerowa, troje dzieci w kółkach obok i przyskoczył do niej, uderzył obuchem siekiery, potem ostrzem raz i drugi. Zdaje mu się, że

siedm razy. Mordowana rzuciła się w konwulsjach, wreszcie złana krwią, upadła na ziemię.

— Dlaczegoś tyle razy bił? — pyta przewodniczący.

— „Ja sia bał szczyby mene ne porubała!“

Przewodniczący zauważa, że nieboszczka spała bezbronna, z 14 zadanych Zeilerowej ran, siedm było śmiertelnych.

Po morderstwie Iwan Greb, zeznaje, poszedł do stajni, obmył siekierę i schował, poczem zrzucił swój sierak i druszlak (kożuszek). Do szaf i skrzyń nie chodził, przeszukał tylko szufladę, a nie znalazłszy nic prócz papierów i spłoszony krokami wracającego Zeilera, wyskoczył oknem i uciekł w stronę rzeki Oponi — tu dogonił go Zeiler i szamocąc się z nim, wpadł do wody, poczem uciekł a Zeilerowi została czapka.

Przew.: Pociś ty szedł do Zeilerowej:

O s k.: „Ja pismoł po hroszi!“

Wiedział, że zamordowana przystojna 25-letnia kobieta ma pieniądze w szufladzie w stoliku; zmieniała mu niedawno guldena na dziesiątaki. Cofa swe poprzednie zeznanie, jakoby siostra namówiła go do zbrodni, dając mu guldena i litr wódki, rano w dzień czynu. (Podobnie zeznawał w Skolem w sądzie śledczym).

Na pytanie prezydenta, dlaczego zwał winę na siostrę, odpowiada, że towarzysze w kaźni doradzali mu to, a on sądził, że w ten sposób wykręci się od kary.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołów z postępowania śledczego. Oskarżony zachowuje się cały czas apatycznie, nie oceniając swego położenia, skrobie się w głowę i mówi o przeszłych zeznaniach, „że tak kruczył sestrę i Łucia ne buło tesz ja sam“. Prokurator pyta obwinionego, po co szedł do Zeilerowej. Iwan odpowiada: „Ja chochił hroszi!“ A ile tak banków (10 koron) ci potrzeba? Iwan. „A tak trochę, ze dwa reńskie“ (w sali poruszenie).

Na wiele pytań rzeczoznawcy dr. Soltysika i obrońcy dr. Feuersteina opowiada małoletni morderca. Całe życie siedział na werchu w lecie, past bydło, a w zimie tam przebywał; rozum ma taki, jaki mu Bóg dał. Do cerkwi bardzo rzadko chodził, nie wie do kogo się tam modlą ludzie. Gdy mu przewodniczący pokazuje krucyfik i pyta co to jest? Po długim namyśle odpowiada, że to Kristus, ale więcej o nim nic nie wie. „Otcze nasz“ nie nauczyła go żyjąca do dziś matka, ojciec umarł dawno; wie, że zabijając żydówkę, źle robił, nie umie jednak odpowiedzieć, czy dobrze by było, gdyby u zamordowanej znalazł pieniądze...

Nie wie, co to są; wódki nie pije, cygar nie pali, dziewczyny jeszcze nigdy nie lubił. Te charakterystyczne odsłaniające całą głębię nieświadomości wyznania, wzruszyły obecnych. Przebiega z nich prawdziwa pierwotność uczucia, zwierzęca, żywiołowa i niepohamowana chęć zdobycia złota. Dla złota choćby i krew polać się miała. Z procesu bije jaskrawo prymitywność uczuć moralnych i religijnych ludności górskich wiosek wschodniej Galicyi, w toku rozprawy okazało się, że nawet dorośli ludzie we wsi Sławsku pacierza nie znają i prowadzą rozwiązłe życie.

Jak mało oddziaływa na moralność ludności cerkiew, kiedy pasterz duchowny, w toku spraw innych, więcej świeckiej natury, zapomina o swych owieczkach, a pozwala rosnąć młodzieńcowi na kształt skarłatego świerka, wybujałego na łonie obojętnej skalistej natury młodzieńca ośmnastoletniego, który nie waha się „dla paru szóstek“ zabić skrytobójczo młodą, brzemenną kobietę. Liczni świadkowie zeznają na niekorzyść. Mąż zamordowanej poznaje w oskarżonym chłopca, któremu tragicznej nocy czapkę zerwał i płacząc opowiada o Iwanie mordercy, jak tenże podpalił sąsiadowi stertę siana, jak za innym, wracającym z jarmarku z siekierą gonili. Gnina i ksiądz jak najgorsze świadectwo, obwinionemu wystawili.

Postępowanie śledcze wykazało, że współudział innych wykluczony, a Iwan Greb w sposób oszczerczy zwał winę na własną siostrę.

Obrona prawna nie miała w postępowaniu wywodem zaczepnego punktu.

Natomiast prokurator Szerf w świetnych wywodach wykazał całą ohydę zbrodniczego czynu. Dr. Feuerstein obrońca, będąc w trudnym położeniu, przedstawił swego klienta, jako człowieka-zwierzę zaniedbanego moralnie i wychowanego wśród bydła od małego i nie znającego Boga i zwykłych norm etycznych ludzkich.

Po resume przewodniczącego p. Hinzego, sędziowie przysięgli udali się na naradę w celu odpowiedzi na pięć pytań głównych.

Na wszystkich pytania odpowiadano twierdząco. Trybunał wydał wyrok, skazujący Iwana Greba na 15 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą, twardem łóżem w każdej rocznicy 29 czerwca.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Bitwa pod Mukdenem.

Londyn. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma poranne, mimo wczorajszych zaprzeczeń ze strony rosyjskiej, utrzymują, że pod Mukdenem rozpoczęła się walka i przybrała wielkie rozmiary. General Kuroki obszedł wielkim łukiem stanowiska rosyjskie i dnia 20 przeszedł rzekę Hunho, poczem na czele 100.000 ludzi zaatakował lewe skrzydło rosyjskie. Ta wiadomość potwierdza także wczorajsze informacje, że Japończycy mają przeszło 300.000 żołnierzy na linii bojowej. Warunki strategiczne są dla Japończyków lepsze, niżli były pod

Liaojangiem, Rosyane bowiem nie mają pod Mukdenem obwarowań tak silnych, jakie mieli pod Liaojangiem.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych kołach wojskowych potwierdza się także wiadomość o bitwie pod Mukdenem; twierdzą powszechnie, że Kuropatkin nie oddaiby go bez bitwy, ze względu na wielką wartość polityczną Mukden, który jest sercem Mandżurii. Obie armie rozwijają żywą działalność, aby wyzyskać tych sześć tygodni, które zostają do początków zimy. Koniec września, cały październik i pierwsze dni listopada tworzą czas najdogodniejszy do działań wojennych.

Mukden. (B. Reuters.) Bitwa zacznie się każdej chwili. Japończycy maszerują w sile ośmiu lub dziewięciu dywizyj naprzód. Wysokie zboże wszędzie już żęto, pola są więc zupełnie gładkie. Tuż przed frontem rosyjskich stanowisk płynie rzeka Hun.

Flota bałtycka.

Berlin. (Tel. wł.) Specjalny sprawozdawca dziennika „Berliner Localanzeiger“ został wysłany do Rewla, aby się rozmówił z admirałem Roźdiewieńskim, który jest komendantem floty bałtyckiej. Sprawozdawca ten otrzymał listy polecające od ambasadora niemieckiego w Petersburgu, przeto admirał zdecydował się przyjąć go i powiedzieć, że posiada sześć okrętów liniowych, pięć krążowników, sporą ilość torpedowców i statków transportowych. Czekają tylko jeszcze na trzy statki wojenne, poczem pragnie wypłynąć na teatr wojny. Czas czekania wypełnia ćwiczeniami wojskowymi, aby flocie swej nadać spoistość taktyczną.

Admirał Roźdiewieńskij oświadczył w Rewlu, że trudność sprawia brak stacji węglowych tudzież brak punktów oparcia na drodze do Azji wschodniej, przyczem trudności te pomnaża i ta okoliczność, iż Anglia jest dość nieprzychylnie usposobiona dla Rosyi. W każdym razie owe trudności nie są tak wielkie, aby flota rosyjska nie zdołała ich pokonać. Korespondent dziennika „Berl. Local-Anzeiger“ dodaje od siebie, że wygład Roźdiewieńskiego zaprzecza wszelkim pogłoskom jakoby przebył on ciężką chorobę. W każdym razie Roźdiewieńskij wyraża się z wielkim optymizmem o zadaniu poruczonem mu przez cara i przypuszcza, że nawet w razie, gdyby Port Artura padł przed dopłynięciem floty rosyjskiej na Ocean Spokojny, zdoła on wpłynąć do Władywostoku o ile pozwolą na to lody zamykające wstęp do owego portu podczas zimy.

Z Portu Artura.

Czifu. (TBK.) Biuro Reutersa donosi: Japończycy czynili w ciągu ostatnich 19 dni wielkie przygotowania do ataku na Port Artura. Chcą obecnie zdobyć forty Kikwanszan i Erlungszan. Atak wykonany z końcem sierpnia trwał rzeczywiście 10 dni. Pomimo, że Japończyków odparto wówczas na całej linii, zatrzymali oni cztery małe forty po stronie północno-wschodniej. Dwa z nich są w oddaleniu zaledwie 50 kroków od fortu Erlungszan. Rosyane również bardzo silnie bombardują, wyrzucając dziennie około 1000 granatów.

Korsarstwo rosyjskie.

Madryt. (TBK.) W depeszy z Bilbao zaprzeczono w oficjalnej formie wiadomości podanej wczoraj w depeszy pewnej korespondencji, jakoby rosyjski krążownik zatrzymał pewien angielski okręt przewożowy koło Cap Santa Maria.

Japońska ustawa wojskowa.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że rząd japoński zmienił ustawę wojskową o tyle, że przedłużył czas służby rezerwistów drugiej kategorii.

Staa sanitarny w armii rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Ru“ dowiaduje się z jak najbardziej autentycznego źródła, że stan zdrowia armii rosyjskiej nie pogorszył się pomimo dziesięciodniowej walki pod Liaojangiem i pomimo trudów odwrotu, który po tej walce nastąpił. Przeciwnie, od połowy września zmniejszyły się w armii rosyjskiej wypadki dysenterii i innych chorób zakaźnych. Dotąd bowiem zaszło 675 wypadków dysenterii, i nieco nad 1000 wypadków tyfusu brzusznego. Inne choroby zakaźne pojawiają się od czasu do czasu.

Inspektor armii rosyjskiej.

Petersburg. (TBK.) Car powołał na nowo utworzoną posadę inspektora całej armii generał-majora a la suite w. ks. Sergiusza Michałowicza i polecił mu także prowadzenie spraw generalnego zbrojniczego.

Sily japońskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Profesor akademii sztabu generalnego rosyjskiego, generał Heischmann ogłasza w pismach rosyjskich, że według jego obliczenia na północ od Liaojangu Japończycy nie mają więcej, aniżeli 40 pułków piechoty, to znaczy 120 batalionów z odpowiednią ilością armat i kawalerii. Na Formozie stało do tej pory 12.000 Japończyków z 54 działami, część tego korpusu została jednak wyprawiona do Niuczwan-gu na lewe skrzydło japońskie.

Koronacya w Belgradzie,

Uroczystości w Belgradzie.

Belgrad. (TBK.) Pochód koronacyjny odbył się bardzo uroczystie. Obrzędu koronacyjnego dopełnił metropolita w otoczeniu całego episkopatu.

Sto jeden strzałów działowych dano na znak, że koronacya dokonana. Pierwszy strzał dano z owego starego działu, które kazał ułożyć pierwszy Karadzordzewicz, z części tego samego działu zrobiono koronę królewską. Dyplom koronacyjny podpisał: metropolita, pre-

zydent rady ministrów, prezydenci skupczyny, rady stanu i trybunału kasacyjnego; wszyscy ministrowie, w końcu król sam. Dyplom oddano ministrowi oświaty celem przechowania w archiwum państwowem.

Po powrocie do pałacu król przyjmował powin-szowania, przede wszystkim ciała dyplomatycznego.

Dzień koronacji obchodzony jest w całym kraju jako święto. Wszędzie zalogi dają po 21 wystrzałów i odbywają się rewie wojskowe.

Królobójcy.

Belgrad. (Tel. wł.) Niejaki kupiec Toma, który dostarczył pieniędzy spiskowcom na zamordowanie króla Aleksandra, podarował obecnie korpusowi oficerów serbskich z racyi koronacji króla Piotra I dwa domy w miejscowości kąpielowej Arandzelowacz, król zaś nadał Tomie gwiazdę orderu Karadzordzewiczów. Obiega też pogłoska, że znany przywódca spiskowców, pułkownik Maszyn, który pierwszy wdarł się do pokoju króla Aleksandra, w dniu dzisiejszym z racyi uroczystości koronacyjnej zostanie zamianowany generałem. Tego rodzaju odznaczenie Maszyna byłoby dla dyplomacyi europejskiej prawdziwym policzkiem.

Głos półurzędowca węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Bardzo nieprzyjawną postawę wobec koronacji króla Piotra I zajęły sfery rządowe węgierskie. Półurzędowy dziennik ministerjalny „Magyar Nemzet“ zamieszcza w tej sprawie dziś rano artykuł wstępny, w którym oświadcza, że koronacya nie jest tryumfem politycznym ani króla, ani dynastyi, ani Serbii, gdyż mocarstwa nie przysłały na uroczystość koronacyjną żadnego z książąt krwi jako reprezentantów dworów zagranicznych. Ta zimna postawa mocarstw dowodzi, że potępiają one z moralnego punktu widzenia sposób, w jaki Karadzordzewicze osiągnęli tron serbski. Dopóki mordercy króla Aleksandra nie zostaną ukarani, Europa i nadal będzie się zachowywała bardzo zimno wobec dynastyi Karadzordzewiczów.

Irredentyzm serbski.

Belgrad. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołał fakt, że na koronację króla Piotra I przybyła tu deputacya Serbów z Bośni i Hercegowiny. Rząd austro-węgierski jest mocno zaniepokojony tym objawem irredentyzmu serbskiego.

Jeszcze o paralełkach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ powraca jeszcze raz do sprawy założenia klas równoległych słowiańskich na Ślązku i wyraża przytem bardzo oryginalne zdanie, że najgorszym punktem w całej tej sprawie jest fakt, iż przez założenie klas równoległych słowiańskich i przez argumentację rządu, iż te klasy należą się Słowianom śląskim został wywołany pozór, iż istotnie ludność słowiańska na Ślązku ma prawo do owych szkół. Tego rodzaju argumentacyi Niemcy rządowi nie mogą darować „N. Fr. Presse“ wyraża przekonanie, że Polakom i Czechom na Ślązku wcale nauczycieli nie potrzeba, gdyż o tem już pamiętali Niemcy. Galicya tylko potrzebuje nauczycieli polskich, o tem też Polacy powinni pamiętać i o to powinni się troszczyć.

Lista cywilna.

Budapeszt. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłasza sankcyę ustawy o podwyższeniu listy cywilnej.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi w depeszy z Rzymu, że układy mające na celu ułożenie traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami zostały ukończone i osiągnęły zupełną zgodę pośredników obu stron. Najdalej w ciągu bieżącego tygodnia traktat zostanie podpisany.

Wypadek kolejowy.

Ferrara. (TBK.) Wśród podróźnych, którzy zostali ranni podczas wczorajszego wypadku kolejowego jest także delegat austro-węgierski dla prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego z Włochami, wicesekretarz ministerstwa skarbu, dr. Otton Bazant. Jest on w tutejszym szpitalu. Wczoraj wieczór stan jego nieco się polepszył.

Koniec strajku.

Neapol. (TBK.) Zjednoczenie delegatów kolejarzy uchwaliło rozpocząć napowrót pracę. Dziś rano wrócili do pracy robotnicy wszystkich zawodów. Dzienniki zaczęły na nowo wychodzić. W Wenecyi, Turynie, Genui, Florencyi i Bolonii panuje zupełny spokój.

Dzień wczorajszy, jako rocznicę oswobodzenia Rzymu, obchodzono wszędzie uroczystie.

Rozmaitości.

✕ **Skandal w towarzystwie londyńskim.** Dnia 12 bm. odbyć się miał w Londynie ślub córki lorda-majora Londynu sira Jakuba Ritchiego, brata b. ministra skarbu, z p. Mac Calmanem, wyższym urzędnikiem departamentu irygacyjnego w Egipcie. W sobotę, poprzedzając dzień ślubu, lord-major wydał w pałacu burmistrzowskim wielki bankiet dla gości ślubnych, wśród których znajdowali się przedstawiciele arystokracji, oraz najwyższych władz angielskich. Jednocześnie urządzono wystawę 300 bardzo kosztownych podarków ślubnych, nadesłanych pannie młodej przez miasto, krewnych i znajomych. Już zjechali się wszyscy goście i godzina bankietu nadeszła, a pan młody nie przybywał. Wreszcie zamiast niego, zjawił się woźny z telegrafu z depeszą, w której Mac Calman zawiadomił lorda-majora, że zrywa małżeństwo z jego córką. Lord-major musiał odwołać bankiet. Panna młoda dostała ataku nerwowego i

rozchorowała się ciężko. Mac Calman, jak donoszą, wyjechał do Paryża. Przed wyjazdem oświadczył, że zerwał tak nagle małżeństwo z powodów zupełnie uzasadnionych, i że na wszelkie żądania wyjaśnień ze strony lorda-majora odpowiadać nie będzie. Kosztowne podarunki, nadesłane pannie młodej, zwrócono właścicielom.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Wiedeń, d. 21 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.47, Renta majowa 99.40, Węgierska renta koronowa 97.35, Akcje kredytowe 655.75, Kredytowe węgierskie 766.—, Bank anglo-austriacki 283.50, Unionbank 533.—, Bankverein 545.—, Länderbank 448.—, Kolej państwowa 646.—, Lombardy 83.—, Elbenthal 423.50, Fabryka broni 486.—, Akcje tyton. 347.50, Alpy 485.25, Rima muranyi 523.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2485, Losy turec. 134.75, Ruble 253.75.

Uspokobienie: spokojne.

Berlin, 21 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 206.40, Disconto Comandit 191.—.

Uspokobienie: spokojne.

Budapeszt, d. 21 września. Pszenica na październik 10.32 do 10.33, na kwiecień 10.68 do 10.69, Żyto na październik 7.65 do 7.60, na kwiecień 8.07 do 8.08, Owies na październik 6.87 do 6.88, na kwiecień 7.26 do 7.27, Kukurudza na sierpień 0.— do 0.—, Kukurudza na wrzesień 7.10 do 7.15 Kukur. na maj 1905 7.25 do 7.28 Rzepak na sierpień 11.65 do 11.75

Oferty: mierne.

Chęć: słaba.

Uspokobienie: lepsze.

Pogoda: chłodno.

Wiedeń 21 września. Pszenica stara od 7.50 do 7.00, pszenica nowa — do —, Żyto od — do —, Kukurudz. od — do —, Owies — do —, Rzepak od — do —. Jęczmień 0.— do 0.—.

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektroizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Zakład dentystyczny Dr. Karola Jakubowskiego
przy ul. Kłom. Tańskiej 1. 3, obok Hotelu George'a
godziny ord. 9—1 i 3—5. 6643

Dr. Kazimierz Kruszyński

— powrócił i ordynuje w chorobach gardła i płuc —
ul. Słowackiego 16. — Telefon nr. 169. 8744

Lekarz dentysta

Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 8549

Powróciwszy z Wiednia polecam Szanownym P. T. Paniom przywiezione paryskie i wiedeńskie najświeższe modele kapeluszy.

E. Drojowska

Lwów, ul. Cherażczyzny 12.

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, prze-ważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny niższe. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4. Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska

Dependance „HOTEL BRISTOL“

Otwarcie TEATRU ROZMAITOŚCI

Dziś, w środę, 21 września 1904, rozpoczyna się szereg przedstawień w nowych, wspaniałych, z komfortem urządzonych salach, do których zaangażowano najlepsze siły artystyczne.

Z wysokim szacunkiem

Zygmunt Zehngut.

PODZIĘKOWANIE.

Wmu Drowi M. Singerowi, lekarzowi we Lwowie, za jego niestrudzone, pełne poświęcenia, a najpomysłniejszym skutkiem, którego stan choroby był już prawie beznadziejny, przesyłamy tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie, oraz serdeczne „Bóg zapłać“.

J. Müllerowie.

Listy z kraju.

Biała, 19 września.

(Z życia naszej Polonii. — Paralełka polska w Lipniku, — Możliwa demonstracya antypolska).

Polonia nasza, a tak nazywać zwykłym ogół Polaków skupiających się w rozmaitych towarzystwach jak: Czytelnia polska, Czytelnia kobiet, Koło T. S. L., Sokół, Towarzystwo rękodzielników — żyje, ale prawdziwie życiem utajonem. Znany ten objaw istnienia w przyrodzie doskonale nadaje się do skreślenia czegoś, co ni smem, ni życiem, ni wegetacyą, lecz nazwać można ci-

chem istnieniem, w którym siły żywotne na wierzch się nie wydobywają, lecz się we wnętrzu istoty zachowują i czekają rychło je jaki silny huraganu lub orkanu wir z senniejszej półnartwoty otrząsnie. To ogólna charakterystyka; czem każde z tych towarzystw jest dla nas to Wam pokrótce opiszę.

Zaczne od Czytelni. Założona z górą przed ćwierć wiekiem, bo przed 31 laty, liczy obecnie 140 członków. Ona to skupiać ma ogół Polaków w naszym mieście, tak silnie wpływem niemieckim zagrożonem. Od niej to powinna iść wszelka myśl polska, wszelka inicjatywa w pracy narodowej. Jest zarazem jedynym towarzystwem, które zaspokoić może umysłowe potrzeby inteligencji tutejszej; ma bowiem bibliotekę liczącą do 2.000 tomów i czytelną czasopism. Z poczytniejszych dzienników galicyjskich polskich lwowskich i krakowskich nie braknie żadnego. Inne dzielnice Polski reprezentuje „Dziennik Poznański“. Warszawskiego codziennego pisma nie mamy jeszcze, choć przydałoby się z jedno np. „Kurier Warszawski“. Nie-polskie pisma przedstawiają „Dilo“ i kilka dzienników niemieckich, z których największy dla nas interes ma „Silesia“ i „Bielitz-Bialauer Anzeiger“. Poczytniejsze tygodniki i miesięczniki znajdują się w naszej czytelni czasopism również w okazałej liczbie.

Ale na tem kres. Tu kończą się „cnoty“ Czytelni. Poza tem jest to, nie obwijając w bawełnę... kasyno. Ruch tam wre, ale przy bilardzie i kartach. „Ogół“ Polaków „skupia“ się w Czytelni po to, aby się następnie rozprószyć w uprzywilejowane „kółka i kółeczka“ po kątach. Każde kółko żyje dla siebie, dosłownie: mówi z sobą. Wyższe rangi pilnie przestrzegają należnych różnym stopniom przywilejów towarzyskich. „Równi przystają z równymi“ — to jest ich dewiza. Ale nie wszyscy są równi. Rezultatem tego systemu jest fakt, że obecnie Czytelnia skupia tylko uprzywilejowaną garstkę wybitniejszych w hierarchii społecznej, towarzyskiej i urzędniczej Polaków, fakt, że Czytelnia utraciła jako członków manipulacyjnych urzędników, którym większość narzucająca towarzystwu ton dała do poznania, że „za wysokie progi“. Rezultatem tego jest dalej — jak to łatwo zrozumieć — że życie Czytelni prócz nieczęstych zewnętrznych objawów, a i te pod niejednym względem wiele pozostawiają do życzenia, niema narodowej ani nawet wogóle poważniejszej treści, jest bardzo jałowe.

Prócz niej istnieje i Czytelnia kobiet. Ta ostatnia już nie suchotniczy żywot pędzi jak się to ma z Czytelnią polską jeszcze i z tego powodu, że pod względem finansowym na złych nogach stoi — ale „gaśnie w oczach“. Miewa ona „lepsze czasy“. O ściany wielkiej, pięknej sali i uszy niezliczonych zgromadzonych członków i gości obijają się od czasu do czasu głosy prelegentów. Z czasem odczyty przeplata się niewinną rozrywką w postaci zajmujących gier towarzyskich, aby przypadkiem nie zasłużyć na zarzut, że „środków naszych Pań nie są urozmaicone“.

Towarzystwo to liczy tylko 20 członków. Cele jego spełnia lub spełnić potrafi każde inne jak n. p. istniejące Koło Pań T. S. L. Potrzeb umysłowych swych członków nie zaspokaja, nie posiada bowiem ani jednego pisma, ani jednej książki, urządzenie zaś kilku do roku odczytów mogłoby również przestać być jego zadaniem.

Obydwie Czytelnie, o ile będą tkwiły w swej wyłączości, przestaną mieć wkrótce rację bytu.

Czytelnia kobiet pod hasłem kobiecości uschnie z braku sił żywotnych. Czytelnia polska, zasklepiona w swej tradycji męskości i przebrzmiała już dawno na szerszym świecie kastowości, staje się zupełnym k. k. Beamten-Kassino, będzie więc mogła przekształcić się wkrótce w typowe „kasyno“ także i pod względem zewnętrznym t. j. nazwy. Wtedy może „panowie z pod czarnego orła“ nie będą uczuwać potrzeby zakładania osobnego klubu w tak pociągającym i stosownym miejscu jakim, jest szwabska restauracja. Wtedy będzie zupełnie na miejscu i nieustanny stuk kul bilardowych i szelest kart i podział na grupki i kółeczka stosownie do „rang“. Wtedy ustaną podobne wątpliwości jak to, czy nazwę Polak można rozciągnąć na obie pici i ustaną żądania przedstawicieli pici pięknej — omamionych cokolwiek tytułem Czytelnia polska, pozwalającym się domyślać, że Polki do polskości mają też niejaką pretensję — aby i im wolno było korzystać z tych zdobyczy cywilizacji, jakimi są... dzienniki.

Lecz od nas do postępu daleko. Urzędnik wyższej rangi witający się z równym sobie równie uprzejmie jak z niższym od siebie, kobieta czytająca dzienniki, są na naszym zacofanym zaścianku zjawiskami... nie do pojęcia.

Jest jednak nadzieja, że to się z czasem zmieni. Coraz częściej dają się słyszeć poważne głosy krytykujące owe zabytki wschodnie: kastowość i wyłączność.

Na razie odnosząc się do średniowiecznego ustroju Czytelni z krytyką i niechęcią, z całą sympatią zwracamy się do wybitnie demokratycznego towarzystwa, jakim jest zawsze polski Sokół i ku towarzystwu przyszości, które stanowi bujne i tętniące życiem Towarzystwo rękodzielników. Onegdaj odbyło ono walne zgromadzenie, na którym prezesem obrano ks. Paciorka. Podobnie uzupełniające nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie w najbliższej przyszłości, bo 24 b. m. Koło Pań T. S. L. Zapewne od tej chwili podejmie i to towarzystwo trochę raźniejszą akcję oświatową, dotychczas bowiem z całą biernością oddawało Zarządowi głównemu wszystkie wkładki członków, wiążąc tem sobie ręce w samodzielniejszej pracy.

Tymi dniami otwarto paralełkę polską kl. I w Lipniku. Pokażna liczba 44 zapisanych dzieci jest najlepszym dowodem, że utworzenie tej klasy było koniecz-

nem i słusznym zaspokojeniem jednej z potrzeb oświatowych ludności polskiej.

Równocześnie prawie rozeszła się pogłoska o projektowanej ze strony Niemców na dzień 4 października demonstracji przeciw filii naszej szkoły, 4-klasowej polskiej w Leszczynach. Stanowcza postawa władzy, jaką wobec tych doniesień zajęła, zapewne zapobiegnie jej w zupełności lub przynajmniej bardzo popsuje jej wrazenie.

A. A.

Dział ekonomiczny.

— **Krajowa szkoła stolarska w Stanisławowie** założona została przed 20 laty jako rzemieślnicza stolarsko-tokarska. Po 7 latach ciężkiego żywota została ukrajowiona. Mimo to przez 6 lat jeszcze pozostawała ona w dawnym nędznym budynku. Dopiero w kwietniu br. przeniosła się do nowego domu, na który Wydział krajowy wyłożył 100.000 koron. Mieszczą się w tym domu 2 siolarnie, tokarnia, rzeźbiarnia, sala rysunkowa i mieszkania dla uczniów.

Grono nauczycieli składało się w r. z. z kierownika szkoły p. Merunowicza, który wykładał również technologię i rysunki, 1 nauczyciela rysunków i geometrii, 2 nauczycieli stolarstwa, nauczycieli snycerstwa, tokarstwa, języka polskiego, niemieckiego i rachunków przemysłowych, wreszcie 2 katechetów i nauczyciela śpiewu choralnego, utrzymywanego kosztem Towarzystwa św. Józefa, razem osób 12.

W r. b. wprowadzono do działu tokarskiego wyroby fajczarskie, cieszące się powodzeniem u publiczności, jak zresztą wogóle wyroby szkoły. Nadto Tow. św. Józefa łoży na naukę śpiewu choralnego, a to pieśni nabożnych i patriotycznych. Na kursie 1 nauki teoretycznej zajmują 20 godzin, ćwiczenia praktyczne 33, tyleż na kursie 2, na kursie 3 nauki 21, ćwiczenia zaś 34 godz., wreszcie na 4 nauki 11 godzin i ćwiczenia 44 godzin.

Uczniów na początku roku było 65, ubyło w ciągu roku 11, pozostało 54, z których 8 dostało stopień niedostateczny, cały kurs skończyło 8. Podług narodowości było 40 Polaków i 25 Rusinów; 45 pochodziło ze Stanisławowa i okolicy, 20 z dalszych miejscowości, między innymi 2 z Bukowiny i 1 z Litwy.

W ciągu roku 40 uczniów otrzymało zapomogi w łącznej kwocie 4426 kor., w tem od Wydziału krajowego 2090 kor., z funduszy szkoły 1350 k., od rządu 630 k. i od rady powiatowej 356 kor. Przy końcu roku wypłacono 5 uczniom 60 kor. tytułem premii. Z bezpłatnego mieszkania w szkole korzystało 11, z darmowych obiadów poza szkołą 5. Nauka jest bezpłatna, uczniom daje się też potrzebne książki i przybory.

Z pomiędzy 44 uczniów, którzy zakład ukończyli i otrzymali świadectwo, uprawniające do samodzielnego prowadzenia rzemiosła, 3 są nauczycielami w szkole, 3 mają własne pracownie w kraju, 2 odbywa służbę wojskową, 3 umarło, w charakterze pomocników stolarskich, rzeźbiarskich lub tokarskich pracuje w Stanisławowie i bliskiej okolicy 18, w kraju 11, w Wiedniu 3 i w Nowym Yorku 1.

Koszt utrzymania szkoły w roku kalendarzowym 1903 wynosił 18809 kor. i 27 gr. Pozostałość kasowa z r. 1902 wynosiła 209 kor. 59 gr. Sprzedaż wyrobów szkoły dała 4417 kor., rada gminna udzieliła subwencji 1600 kor., rada powiatowa 200 kor., kasa oszczędności 200 kor., c. k. rząd 4500 kor., reszta w ilości 7382 kor. i 68 gr. pokrył Wydział krajowy. Budżet na r. b. przewiduje subwencję rządową w ilości 5000 kor.

— **Wystawa ogrodnicza.** Dnia 24 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się otwarcie wystawy porównawczo-instrukcyjnej, urządzonej przez Zjednoczone Galicyjskie Towarzystwo ogrodnictwa i pszczelnictwa w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym. Wystawa ta trwać będzie do 3 października — a różnić się będzie od innych wystaw tem, że nie będzie chodziło tutaj o popisywanie się różnych wystawców swymi najcenniejszymi okazami, lecz będzie to niejako współubieganie się o palmę pierwszeństwa pomiędzy najróżnorodniejszymi odmianami warzyw i roślin gospodarskich, a nawet owoców, które obecnie w cywilizowanych krajach są uprawiane, ażeby tą drogą dojść do wniosku, które z tych licznych odmian mogłyby się nadać najlepiej do korzystnej uprawy u nas. I tak będzie na tej wystawie można oglądać kilkadziesiąt odmian różnej kapusty głowiastej, kapusty włoskiej, kalafiorów, kalarepy, marchwi, brukwi, buraków pastewnych i ćwikłowych. boćwiny, pietruszki, cebuli, kartofli, grochów, fasol, słowem najróżnorodniejszych ogrodnictwa, których nasiona dla porównania ich dobroci towarzystwo ściągnęło z Niemiec, Francji, Anglii i wszystkie poddało porównawczemu badaniu w swym ogrodzie na Wólce kapitańskiej.

Prócz warzyw i różnych roślin gospodarskich będą zastąpione także różne odmiany owoców, tak te, które od dawna w lepszych naszych sadach z korzyścią hodowano, jakoteż takie, które ze względu na ich dobroć i wytrzymałość należałoby więcej upowszechnić.

Przy sposobności tej wystawy odbędzie się także popis tych dzieci szkolnych, które wiosną tego roku obdarowane były przez Zjednoczone Galicyjskie Towarzystwo wazonkami roślin pokojowych, aby ich zachęcić do zajęcia się tak uszlachetniającą na młode umysły oddziaływającą hodowlą roślin.

Równocześnie też przygotowało towarzystwo ośm tysięcy upominków z kwiatów i różnych roślin do roz-

losowania pomiędzy zwiedzających wystawę, ażeby tym sposobem połączyć piękne z i pożytecznym.

Wstęp na wystawę będzie wynosił 40 groszy już z prawem wyciągnięcia upominku, dla uczniów zaś tylko 10 groszy. W końcu należy wspomnieć i o tem, że przy tej sposobności będą mogli zwiedzający wystawę oglądać wiele ciekawych okazów roślin zagranicznych w ogrodzie botanicznym we Lwowie.

— **Subwencje dla mleczarń.** Z powodu otrzymania kilku zapytań w tej kwestyi, uważamy za stosowne przypomnieć na tem miejscu uchwały, powzięte przez sekcję mleczarską Tow. Gospodarskiego. Na wniosek kraj. instruktora mleczarstwa Z. Ilnatowicza postanowiono, mianowicie: 1) że przy udzielaniu subwencji na zakładanie mleczarni, będą uwzględniane przedewszystkiem mleczarnie spółkowe lub też zbiorowe z przeciętną dzienną przeróbką przynajmniej 300 l. 2) subwencje będą dawane tylko tym mleczarniom, które tak co do pomieszczenia, jak i maszynowego urządzenia, będą odpowiadały wymaganiom techniki i poddają się w tym względzie wskazówkom Towarzystwa i które będą miały zapewnione odpowiednie kierownictwo. Zawiązywane przy pomocy Towarzystwa gosp. mleczarnie, będą otrzymywały ważniejsze aparaty mleczarskie, których według wszelkiego prawdopodobieństwa mleczarnie same nie nabyłyby; pozostałe narzędzia i naczynia mleczarnie zobowiązują się kupić z własnych funduszy, stępując się jednakże w tym względzie do wskazówek Towarzystwa. W razie uchylania się od złożonego przyrzeczenia Towarzystwo zabiera przyznane narzędzia z powrotem.

Sekcja postanowiła prosić ministerstwo rolnictwa o udzielenie subwencji na cele mleczarstwa w roku przyszłym w kwocie 20.000 kor. i o udzielenie dodatkowo na rok bieżący 8.000 kor.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.75 do 9.—, pszenica natermina 8.50 do 8.75. Zyto gotowe 6.80 do 7.10, żyto na termina 6.50 do 6.75. Owies obrocny gotowy 7.— do 7.10, Owies obrocny na termina 6.40 do 6.60. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.50 do 10.75. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 7.— do 7.50, groch do gotowania 8.— do 9.75. Wyka 6.— do 6.50. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 9.25 do 9.50. Kukurudza nowa 5.00— do 0.—, kukurudza stara 8.10 do 8.25. Chmiel nowy za 56 kilo 210.— do 215.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 75.— do 80.—, koniczyna biała 55.— do 60, koniczyna szwedzka 55.— do 65.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 48.50 do 49.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —.— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.75 od 36.—.

Wobec silniejszej podaży rezerwy ze strony młynów ceny więcej nominalne.

Tendencja zniżkowa przeważa.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 20 września. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 100 sztuk, b) jałownika 30 szt., c) cieląt 121 szt., d) owiec i kóz 28 szt., e) nierogaczyny 125 szt. — razem 404 sztuk.

Wół z paszy po 54 do 63 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 60 kor., buhaje po 53 do 62 kor., cielęta po 44 do 72 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaczynę tuczną po 114 do 126 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogaczyny 404 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. A. Zamoyski z Wysocka, hr. O. Roztworowska z Hrehorowa, hr. P. Roztworowski z Rybny, ks. L. Puzyna z Gwoźdźca, W. Dydejczyk z Peczenizyna, E. Lundwald z Opawy, J. Kownacki z Podhajczyk, Z. Jaroszyński z Błudnik, S. Wybranowski z Kimicza, W. Serwatowski z Jezieźan, W. Łukaszewski z Kijowa, J. Sigmuntowa z Błudnik, J. Tausche z Pragi, M. Hulimka z Mycowa, Z. Ujejska z Tomaszowa, W. Cieński z Uwiśla, S. Lewandowski z Betzca, M. Matler z Petersburga, R. Gall z Wiednia.

Hotel Imperial. Hr. Marya Łosiowa z Chocima, Stanisław Ostaszewski z Klimkówki, Nikodem Bundy z Króllestwa Polskiego, Władysław Janiszewski z Podola rosyj., Zofia Wołkowska z Dydyowa, Antoni Sulikowski z Demnik, Waleryan Stawiarzski z Jedlicz, Stanisław Homolacs z Kutkorza, Zygmunt Lukacz z Zukowa, Filip Rosenblütz z Wiednia, Jan Bondy z Neustadt, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Michał Kunstadt z Czerniwe, F. Farb ze Strusowa, Julian Biliński z Hołopotu, ks. Karol Boczkowski z Kossowa

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wiel. St. Janin. Odpowiedzieliśmy już Panu, że z powodu literackich braków noweli Pańskiej nie umieścimy. W sprawie podręczników używanych przez prof. J. nie możemy wglądać.

Tow. „Znicz“ w S. Odmówić musimy prośbie WPanów zasadniczo. Gdybyśmy chcieli uwzględnić potrzeby wszystkich czytelników, jak zwykle niezbyt dostatnich, musieliśmy rozsyłać bezpłatnie tysiące egzemplarzy, co byłoby nadmiernym dla wydawnictwa ciężarem.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiański.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyjątkowo Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Ważne dla PT. Myśliwych!
BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO
pracownia rusznikarska,
sprzedaż broni i przyborów
we Lwowie, Czarnieckiego
1. 2. — Wszelkie reparacje
przyjmuje się pod gwarancją.
Na żądanie cenniki gratis i
franco. Starą broń kupuje,
płacąc gotówką. 6357

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne
odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilinskiej,
Gieshüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalne lecznicze
jak: litowa, bromowa, jodowa,
żelazista, kwasna, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż częstkowa w apte-
kach i droguerych.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wawiorskiego, Halicka 5.
6353

Parowa fabryka
biszkoptów i pierników
Stanisław Gurgul
ces. i król. Dostawca Dworu
w Jarosławiu, poleca swe zna-
ne z dobroci wyroby. 6361

Fabryki papieru maszynowego
Braci Fiałkowskich

w Białej — Czapec — Bielsku
wyrabiają wszelkie gatunki pa-
pierni drukowego, kancelaryj-
nego, konceptowego, koloro-
wego itp. Dostarczają papier
gazetowy dla: Czasu, Gazety
Lwowskiej, Głosu narodu,
Słowa Polskiego i w.i. 6342

Panowie Studenci 6343
Precz z Ha-Ho-Ta
kupujcie w sklepach tylko
ATRAMENT
wyrobu lwowskiej fabryki
chemicznej „TLEN“
Skład hurtowny i ekspedyc.:
Lwów — Zamarstynów.

Rok założenia 1789.
Jedyna krajowa fabryka
Świec woskowych
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe bia-
łe i malowane. Kwiaty do
świec. Masę woskową do za-
puszczania podłóg. 6362

Nigretina — mała lub cie-
mna używa się
do ubarwienia włosów, wąsów
i brody na kolor czarny lub
ciemny, barwa piękna. 2 k.
Jan Iknatowicz
Lwów, Sykstuska 1. 25,
pl. Maryacki 11, Kra-
ków, Sukiennice 28,
Przemyski, ul. Mickie-
wicza. 6346

Szluczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzy-
stwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ

— — — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**

„ZDROWIE“ we Lwowie
niśca Krzyżowa 42.
Do nabycia w aptekach. 6341 Nr. telefonu 544.

Jedyna krajowa! Oznaczona medalem srebrnym
na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska (dawniej Mieding),

Lwów, Jagiellońska 20

Akademicka 1. 26. — Stanisławów, ul. Sobieskiego 13.
czyści chemicznie i farbuje na kolory modne, nieprute
i prute suknie damskie, męskie i dziecięce, uniformy i wszel-
kie materye wełniane i jedwabne, porfyery oraz piana i t. p.
rzeszy. 6349

Funkcyjne wykonanie do 8 dni. — Ceny najniższe.

Zarząd pasieki Antoniego
Krańskiego w Jezierz-
nach ad Czortków wysyła w
każdej porze roku miód pra-
żony, prawdziwy, lipcowy w sta-
nie twardym lub płynnym w
5 kg. blaszankach za cenę
7 Kor. (wszystko opłatnie).

Wysyła również odszcze-
gólniony na kilku wystawach
miód pitny kasztelański i mi-
od owocowy jak: wiśniak, ma-
liński, dereniak, porzecznik,
agrestniak, poziomczak i t. d.
w 5 kg. blaszankach (wszyst-
ko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h.
6347 28

Kupujemy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 6355

Sukna na ubrania męskie,
Barchany kolorowe, Skarpetki
wełniane, rękawiczki i czapki.

6355

Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odłuszcza i
odkłada skórę, zapobiega
wypadaniu włosów, —
wzmocnia ich porost. Do
nabycia w zasobniej-
szych aptekach, drogue-
rych i składach perfum.
Główne składy: — we
Lwowie Hay, Mikolasch;
w Krakowie: Reim.

**Dla dogodności inserują-
cych zaprowadziło**

Słowo Polskie

Korespondentki

6405

inseratowe.

które nabywać można w
Administracji, w biurze
sprzedaży „Słowa Polskie-
go“, we wszystkich bu-
rach dzienników i trafikach
po cenie 60, 90, 120, 150,
180 halerzy. Korespon-
dentki inseratowe upowa-
żniają do umieszczenia o-
głoszenia w „Słowie Pol-
skim“ o 10, 15, 20, 25
lub 30 wyrazach.

Rosliny zimotrwałe

czas sadzić!

Dwór Hapszyn

p. Brzeżany.

Szparagów olbrzymich sad-
zonki Argentond Canover
kolosal, mleczna biała 3-le-
tnia po 2 k. 80 h. — Jednoro-
czne po 1 k. 75 h. — **Maliny**
Remontanty, owoc olbrzymi
sto sztuk 4 k. — **Konwalie**
olbrzymie setka 1 k. 20 h. —
Funkie liści jasnozielone, kwiat
biały pachnący. — Funkie liść
ciemno-zielone, kwiat lilowy.
Funkie liść z białym brze-
giem, żółtawe liście z białym
brzegiem. — Funkie srokatę
karbowane. — Maki śliczne
zimotrwałe pasowe sztuka
30 h. — **Peonie** różowe pa-
chnące sztuka 40 h. — **Peo-**
nie białe sztuka 70 h. — **Peo-**
nie pasowe sztuka 30 h. —
Reum palmatym sztuka 50 h.
Reum, z którego liści dosko-
nały kompot, sztuka 30 h. —
Floxy zimotrwałe śliczne,
sztuka 4 h. — **Irysy** fioletowe
nizkie do obsadzania kłabów
sztuka 4 h. — **Irysy** lapis,
prześliczne, niziutkie sztuka
16 h. — **Irysy** angielskie śli-
czne w różnych kolorach
sztuka 5 h. — **Hyzo** pachną-
cy sztuka 20 h. — **Nenupha-**
ry (lilie wodne białe) śliczne
w sadzawkach i stawach w o-
grodzie sztuka 1 k. 80 h. —
Berberys ciemny, ozdobny,
sztuka 40 h. — **Berberys** du-
ży owoc do smażenia tuzin
i korona. — **Szczypiorek** 12
sztuk 20 h. 6345

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W środę dnia 21 września 1904.

MEDOR

tragi-komedia w 3 aktach Henryka Malin; tłumaczyła
z fran. E. Siwińska.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.



Jedynie istniejący prawdziwy an-
gielski środek piękności jest
BALASSY prawdziwe angielskie

W MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegę, pla-
my wątrobiane, przyszczo, wąsary,
zmarszczki i t. p. i nadaje twarzy
świży, młodociany wygląd.

Zapewnia nieszkodliwy.

Jedna flaszka 2 kor. do tego mydło ogórkowe 1 kor.

Puder K. 1. 20.

Skład główny dla Galicji: Apteka Zygm. Ruckera, Lwów
i apteka F. Bajera, Przemyski, plac „na Bramie“ 1. 4.

Główna wysyłka: C. BALASSY apteka, Brzeska 11.

Gólny oddział komercyjny

na

Akademi eksportowej c. k. muzeum handlowego w Wiedniu.
Dla abiturjentów szkół średnich i przemysłowych (jeden rok.)

Specjalne kursy dla jurystów, bankowości i spedycji.

Spis wszystkich wykładów na r. 1904/5 sprowadzać można
za nadesłaniem 35 hal. — dla kursów specjalnych gratis.

Wpisy od 21 września do pierwszych dni października.

Wspaniałe damskie i męskie

Cap. PIERŚCIENIE!

Prawdziwe 14
karat. złoto na
srebrze platero-
wane — każda
sztuka przez ck.
urząd cechow.

Z cap. brylantem, turkusem,
perłami, szafirem etc. — Cena
2 k., masywne 3 k. Obrączki
ślubne 2 k. Skrawek papieru
na miarę. Naśladowane Cap.
brylanty w pierścionkach mają
wspaniały ogień i nawet zna-
wcy nie mogą ich rozróżnić od
prawdziwych. Wysyłka za za-
liczką. M. RUNDKIN, Wiedeń
IX/1, Lichtensteinstasse
nr. 23. Ilustr. katalog bezpłat.
Koresp. polska. 8644

6344



Silniki ogniolowe, Wagi na
bydło i do spirytusu, pom-
py, cyrkularki, kosiarki do
gazonów, windy, kasy ognio-
trwałe, miechy, kowadła, bor-
maszyny itp. polecają

J. NEUBERGER i Ska.

Lwów, ul. Gródecka 1. 53.
Główny skład maszyn rolni-
czych z fabryki Wichterlego
w Prościejowie. 6144

6144

Pierwszy krajowy zakład
wyrobu gorsetów, Lwów
ul. Jagiellońska 2, I. p. 6447

Borason

8773

MYDŁO

borasenowe

miekką wodę, gładzą i

wydzielają cerę.

Borason 60 hal.

Mydło 70 hal.

PUDEŁ

de l'avenir

wolny pod gwarancją od

połączeń metalicznych,

niszczących każdą cerę.

Cena kor. 2.50.

SKŁAD GŁÓWNY

Piotr Mikolasch i Sp.

we Lwowie.

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

6347

Prof. Dr. **SKOBOWIDZ** — dobr tabularnych w Galicji i Wielkiem

T. Pilata **SKOBOWIDZ** — Ks. Krakowskim,

jedynie wydanie wraz z dwoma dodatkami do nabycia po niższej cenie zamiast 13 kor.

20 hal. tylko za 5 koron, w oprawie 6 koron

w księgarni M. Hölzla, Lwów, ulica Teatralna 1. 14. 8875

T. T. Jez (Zygmunt Milkowski).

W O B Y T

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.—

Sylwety emigracyjne

Wielka Ska.

Cena kor. 6.—

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19 oraz

w większych księgarniach. 4560

Wiedeński Bank Związkowy Filia we Lwowie

LWÓW

Kapitał akcyjny:

K. 80,000.000

Fundusze rezerwowe:

K. 23,027.428-13

ul. Jagiellońskiej 1. 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcyja

Telef. nr. 358 Kantor wymiany.

zwraca uwagę stron interesowanych, że bezpłatnie wymienia i realizuje

książeczki wkładowe b. Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu we Lwowie

jedynie po dzień 30 września b. r.

Z dniem 1 października b. r. nastąpi przeniesienie odnośnych wkładek do Banku

galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie. 9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

9006

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydął i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we

wszystkich większych księgarniach. 7446

7446

7446

7446

7446

7446

7446

7446

7446

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja "Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze "Korespondentki inseratowe"; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. "Słowa Polskiego".

Wychowanie i nauka

Nauczycielka egzaminowana na udziela przedmiotów szkolnych z zakresu wyższego wykształcenia oraz języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia od g. 3—5 Wolszowa pl. Smolki 3. 8635

**I. Sześcioklasowe
ŻEŃSKIE LICEUM**
z niemieckim językiem wykładowym
ul. Gołębia 1. 12

Willa "Palatyn", przyjmują uczenie do wszystkich 6 klas licealnych, jak również do 4-klasowej szkoły przygotowawczej.

Warunkiem przyjęcia do 1-ej klasy liceum jest ukończenie rok 10-ty życia, do 1-ej klasy przygotowawczej 6-ty.

W połączonym z liceum pensjonacie znajduje się jeszcze pomieszczenie kilka pensjonarek pod najdogodniejszymi warunkami.

Dyrektor: **Tadeusz Kopystyński**. — Właścicielka: **F. v. Dittner**. 8693

**I. KONCESYONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA**
Heleny Ottawowej

rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelarii szkoły
ul. Teatralna 1. 16, I. p. 8279

Lekcje języka włoskiego i malarstwa. Otwieram kursa i paździenika. Pisemne zgłoszenia adresować: **Maryja Monticelli**, ul. Kopernika 1. 21. 8999

Leçons de français: grammaire, littérature et conversation. S'adresser à: **Hélène Jeanbourquin**, ul. Kopernika 21. 8998

Posady poszukiwane

Kandydat adwokacki z 2 letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod "Koncypient" poste-restante Sambor. 8819

Zakład froterski **Schayera**, tani zapuszcza i froteruje posadzki, Kopernika 1. 4. 6641

Student VI kl. gimnazjalnej poszukuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia adresować do Administr. dia Z. W. 8971

Koncypient poszukuje posady prowincjonalnej. Zgłoszenia do administracji "Słowa Polskiego" dla koncypienta. 8959

Maturzysta, tegi filolog, długoletni korepetytor, przyjmie lekcje, zwłaszcza przygotowanie do matury gimnazjalnej. Zgłoszenia "Maturzysta" Lwów, Kościuszki 5. 8859

Kandydat adwokatury poszukuje posady w większym mieście. West. Podhajce. 8939

Maksysiowie maserurzy powrócili z lwonczu i polecą się nadal Sz. Publiczności w kuracjach hydropatycznych i masażu według poleceń Pp. lekarzy, ul. Holmana 20. 8803

Lesnik z egzaminem i wieloletnią praktyką lasową, w zalesianiu większych obszarów bardzo doświadczony, obecnie od 10 lat na miejscu jako zarządca lasów, rachmistrz i przełożony obszarów dworskich — pragnie zmienić posadę od 1 stycznia 1904 r. Tenże jest biegły w rachunkowości, najzupełniej obznajomiony w sprawach podatkowych, sporządzaniu rekursów itd. i może się wykazać bardzo chlubnymi świadectwami, jak również powołać na rekomendację swego ostatniego chlebodawcy. — Łaskawe zgłoszenia post-rest. Zarząd dóbr w Hłuboczku Wielkim ad Tarnopol. 8763

Professeur Français Cours
Conversation 3 par semaine 3 florins mois priere se faire inscrire tous les jours de 1 h. a 2 h., rue Charles Louis 5 III etage. 9008

Słuchacz farmacji I. roku poszukuje sustentacji w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia: Łasicki, apteka Macury, Stanisławów. 8982

Poszukuję zaraz pisania na maszynie. Poste rest. Lwów, Pisarka. 8931

Administrację kamienicy przyjmie bankowiec, który również w godzinach popołudniowych zakłada i prowadzi księgi handlowe korespondencyjne, zestawia bilansy "Albertinus" post-r. Lwów. 6662

Ukwalifikowana nauczycielka poszukuje lekcji. Marya, p. r. Lwów. 6677

Posady zaopiarowane

Koncypienta notaryalnego poszukuje **F. Wiśniowski**, zastępca c. k. notaryusza w Jaworznie. 8919

Poszukuję koncypienta z praktyką powiatową. Adwokat **Czemeryński** (starszy) Janów pod Lwowem. 8968

Kucharka, obeznana z gospodarstwem wiejskim, potrzebna. Adresować: **W. P. Łopuszka**, p. Kańczuga. 8975

Zakład fotograficzny **Krzysznowskiego** w Czerniowcach poszukuje zdolnego retuszer negatywnego. Posada stała. 8979

Potrzebny zaraz gajowy i obznajomiony z tresurą wyżłów. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Uherce, Sambor. 8930

Ucznia do praktyki w księgarńi z porządnego domu poszukuje firma **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie. 8947

Adwokat **dr. Schauder** w Rohatynie poszukuje rutynowanego koncypienta. 8800

Kantor naftowy **Fibicha i Stawarskiego**, Lwów, Pasaż Hausmana, potrzebuje do sklepu naftowego magazyniera z kaucją od 1 października. Pośrednictwo wykluczone. 6675

Towarzyszka, władająca językiem polskim i niemieckim, muzykalna, znajdzie natychmiast umieszczenie. **Klara Goldbergowa** w Grzymałowie. 9001

Praktykantów dwóch starszych, obznajomionych, potrzebujących handel delikatesów **M. Balas** we Lwowie. 9003

Zdolnych ślusarzy maszynowych i do montowania gorzelni, poszukuje fabryka maszyn i odlewnia żelaza **E. Bredta i Ski** w Ottynie. 8985

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na sżyrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracją znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Chcesz pan podwoić swe dochody?

Osiągniesz pan to z łatwością, podejmując się nadzwyczaj korzystnego zastępstwa celem przyjmowania zamówień na łatwy do zbycia artykuł, ewent. także jako poboczne zajęcie. Wiadomości fachowe nie są wcale potrzebne, tem mniej kapitał. Bliższe szczegóły bezpłatnie pod **K. S. 4230 u Rudolfa Mosse**, Wiedeń 8790

Pomocnika z język. polsk. i niemieckim w słowie i piśmie oraz praktykanta z dobrego domu przyjmie **Zajączek i Lankosz**, skład sukna Lwów, Teatralna 3. 8748

Dla pp. Weterynarzy i reworizorów byłła

uboczne zajęcie połączone ze znacznymi dochodami. Czynność łatwa i wykonana być może przy okazji swego urzędowania.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod napisem "ZNACZNE DOCHODY" do Admin. Słowa polskiego. 6665

Biuro pośrednictwa pracy **S. J. Seniowa**, ul. Sykstuska 1. 12, poleca guwernantki, nauczycielki, bony, panie do towarzystwa, jak we Lwowie tak i na prowincję i za granicę. 8991

Pracownia sukni damskich, męskich i dziecięcych **Antonia Turckego**, ul. Akademicka 1. 14 I. p., poszukuje kilku zdolnych pań do staników, i krawców męskich i damskich. 8989

Artykuły spożywcze

Miód pszczylny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztą za 7 koron Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach** poczta **Siemikowce**. 8438

Cukiernia krakowska Lwów ul. Fredry poleca: znakomite ciastka po 3 centy, Wybornych herbatników funt 80 cent., pomadek 60—80 cent., karmelków 40 cent., czekoladek 1 zł. 8198

Meranie winogrona kuracyjne czarne o dużych jagodach, z lekarskimi wskazówkami użycia, roszyła po 5 kg. za kor. 370 franco za pobraniem. **B. AMORT**, Meran, Tyrol. Uprasza się o zamówienia w niemieckim języku. 8341

Stary WOHL poleca **HERBATE** znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 1. 3. 7724

Gbiady do menażek, bardzo smaczne, 15 zł. miesięcznie. **Piekarska 21, I. p., drzwi nr. 7.** 9012

Kupno i sprzedaż

Bezczność! Fabryka i szkoła wyrób koszykarskich i bambusowych **A. Koniewicz**, Lwów, Batorego 12, poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze po cenach niskich. Bez względu na zakupna proszę uprzejmie o łaskawe zwiędzenie szkoły koszykarskiej i magazynu. Z pozowaniem **A. Koniewicz**. 8996

Z powodu zwinięcia handlu
Zupełna wysprzedaż
Sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe i t. p.
Magazyn Mebli
B. Maszczyński
Lwów, ul. Teatralna 1. 1.

Fortepian krótki **Schweighofera**, pianino nowe, krzyżowe, tani sprzedam. **Pańska 1. 12.** 0676

Zokazy za bezcen do sprzedania **KON HUCUK** nadzwyczajnie ujeżdżony do polowań z chartami lub na dziki, 8 lat, spokojny, do zaprzęgu doskonały, bez wad i **FAJETONIK** amerykański na 1 konia, wagi 150 kg na 3 osoby. **Pielecki**, magazyn broni, Lwów. 8923

Najlepsze rowery **Helical Premie** i **Wafler** rad poleca najtaniej **F. Rosenmann**, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. Cenniki gratis i franco. 3908

Chorzy na liszaje tacy nawet, którzy nigdzie nie mogli znaleźć uzdrowienia, niech zażądają prospektu i wiarygodnego adresu z Austrii gratis. **Aptekarz C. W. Rolle** Altona (Elbe). 8705

Meblemiękie salonowe i biurowe, materace włosienne, sprężynowe, w wielkim wyborze poleca zakład tapicersko-dekoracyjny **Kazimierza Toczyńskiego**, Lwów, ulica **Pańska 1. 11.** — Ceny niskie. 7969

Ważne dla Pań! Salon Mód **Kobiecej Spółki Przemysłowej "Trud"**, Rynek 39 I. piętro, został zaopatrzony na sezon zimowy w wielki wybór kapeluszy damskich i dziecięcych, odznaczających się wytwornym gustem, dobrowym materiałem i elegancją wykonania. Zamówienia wykonują się szybko. Ceny nader przystępne. O liczne odwiedziny i zamówienia uprasza **Dyrekcja**. 8990

Uniform jednorocznego ochotnika 30 p. p., kompletny, bardzo mało używany; tani do nabycia. **Ul. Ochronek 8 I. p.** 8984

Automobil parowy, marki "Serpoller", czterocylindrowy, o sile 15 HP., sprzedam. **Wiadomość: Mieczysław Polański**, Stryj, Trybunalska 1. 28. 8983

Fortepian krzyżowy, ton silny, piękny, tani sprzedam, **Akademicka 8, I. piętro, oficyna**. 6680

M. Gelbling krawiec męski w Stryju, poleca swój bogato zaopatrzony **SKŁAD MATERJY** angielskich i francuskich. Obstalunki uskuteczniają się ku zupełnemu zadowoleniu 9009

Nieruchomości

Majątku ziemskiego w cenie około 300.000—400.000 k., o ile możliwości w Galicji zachodniej lub środkowej, w pierwszym rzędzie lasowego, z dobrym domem mieszkalnym, poszukuje celem kupna **Polak katolik**. Łaskawe zgłoszenia z dokładnym opisem wyszczególnieniem obszaru, ceny, ciężarów itd., adresować proszę: **Redakcja "Rolnika"**, Lwów, dla **A. L.** Pośrednictwo wykluczone. 8986

Kamienica dwupiętrowa, w trzeciej dzielnicy położona, przynosząca 8 proc. netto, do sprzedania. Potrzebna gotówka 20.000 kor. **Wiadomość** w kancelarii adwokata, **Bielowskiego 5.** 6678

Sprzedam realność dwupiętrową z ogrodem lub bez. Wolne lata. **Szeptycki 54.** 8997

Interesy handlowe

Półwark kupię lub dzierżawę wezmę. **Wiadomość** Biuro konc. europejskie, **Batorego 30.** **Oficyalistów** poleca i poszukuje. 8988

Mieszkania i sklepy

Piekarska 7, 4, 2 pokoje z kuchnią, 2 pokoje kawalerskie. 9010

W pałacu **Fredrów** całe I-sze piętro, pokoi 10, z jedną kuchnią, spiżarką, 3 wchodami, używaniem ogrodu i placu tenisowego, od 1-go listopada 1904 do wynajęcia. Bliższych informacji udzieli dozorca, przy ul. **Fredry 1. 7.** 8973

Pokój kawalerski z osob. wchodem. **Ul. Gołębia 12,** (willa **Palatyn**), parter. 8909

Pięć pokoi z przynależnościami z balkonem zaraz do wynajęcia ul. **św. Zofii 7.** 8920

Pokój meblowany frontowy z osobnym wchodem, **Chorążczyzna 5 II p., drzwi 19.** 8970

Z dniem 15 września 1904 otworzony zostanie

Pensjonat

"Ukraina"
Janiny Downarowiczowej w **Krakowie** przy ul. **Karmelickiej 1. 40, II. p.** dla gości stałych i przejezdnych. **Kuchnia** smaczna i zdrowa. **Ceny** umiarkowane. 8498

Poszukuję 2 pokoi albo jednego dużego blisko ogrodu jezuickiego od 29-go września na kilka tygodni. **Całe urządzenie, pościel, śniadanie, usługa.** "W. D. 12" poste-restante Lwów. 8940

Mieszkanie kawalerskie, złożone z dwóch pokoi z balkonem i przedpokojem jest zaraz do najęcia. **Sliczny widok i świeże powietrze**, ul. **Franciszkańska 5.** 8797

Jeden lub dwa pokoje z meblami lub bez, z całodziennym utrzymaniem, odnajmę od 1 października przy ulicy **Kaleczej 1. 6, nr. 11, front, II. p.** 8890

Piekarska 73, obok kliniki 2 pokoje, kuchnia i pokój kawalerski. **Jacka 4** — 2 pokoje, kuchnia i pokój kawalerski. **Łyczakowska 84 a.** 2 pokoje frontowe, balkon, kuchnia i pokój, żyła i kuchnia. **Łyczakowska 1. 39** duży pokój i kuchnia, 8905

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy **radykałnie** 79

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8—10 i od 2—5.

LOS Y

zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu. Te same losy można równocześnie odkupić na dogodne raty miesięczne.

Zanim ktokolwiek nabywa losy na spłaty, niech wpierv zażąda naszych prospektów i ofert. Kalendarzyki wysyłamy o ile zapas starczy bezpłatnie.

DOM BANKOWY 9004
ROHATYN i ULAN
Lwów — ulica **Sykstuska 1. 8.**

LOS Y

zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu. Te same losy można równocześnie odkupić na dogodne raty miesięczne.

Zanim ktokolwiek nabywa losy na spłaty, niech wpierv zażąda naszych prospektów i ofert. Kalendarzyki wysyłamy o ile zapas starczy bezpłatnie.

DOM BANKOWY 9004
ROHATYN i ULAN
Lwów — ulica **Sykstuska 1. 8.**

Polecamy grupę losów

1 los m. Krakowa	10 ciągłen rocznie
1 los włoski Czerwonego Krzyża	4tery losy za 195 kor.
1 los serbski tytoniowy	
1 los węgierski "Joziv"	

30 rat po 6 kor. 50 halerzy. Prawo gry po złożeniu jednej raty (6 kor. 50 hal.). Gazeta losowa i czek pocztowe bezpłatnie. — Losy m. Krakowa mają tylko numer i kończą się za ośm lat.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916
Schütz i Chajes
Lwów, pl. **Maryacki 7**, róg ul. **Kopernika**.

Polecamy grupę losów

1 los m. Krakowa	10 ciągłen rocznie
1 los włoski Czerwonego Krzyża	4tery losy za 195 kor.
1 los serbski tytoniowy	
1 los węgierski "Joziv"	

30 rat po 6 kor. 50 halerzy. Prawo gry po złożeniu jednej raty (6 kor. 50 hal.). Gazeta losowa i czek pocztowe bezpłatnie. — Losy m. Krakowa mają tylko numer i kończą się za ośm lat.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916
Schütz i Chajes
Lwów, pl. **Maryacki 7**, róg ul. **Kopernika**.

Pożyczki
na niski procent dla P.T. szlachty, oficerów, urzędników i kupców. Dyskrecja: "Nowe Towarzystwo akcyjne", fach pocztowy nr. 30. Markę załączyć. 8356

Patenty

wyjednywa inżynior
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII, Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 16

Maturzysta poszukuje paniny, która by mu dopomogła ukończyć dwuletni kurs, geometrów, za co będąc na stanowisku, odda jej w zamian siebie. 26 poste rest. **Mosty Wielkie** 8995

Hotel Victoria

Lwów
ul. Hetmańska 8.

centralny punkt miasta, stacja główna tramwaju elektrycznego przy samym hotelu. Poleca pokoje czyste i jasne po 90 ct, 1 złr. 1 złr. 20 ct. (wraz z pościelą, serwisem i usługą). 4000

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po 1450 zł. z Lubieniec po 15 zł. za 4 m. sześć, sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaje 8090

F. Adlersberg
Lwów, **Gródecka 1. 127**
przedtem p. **Glanza**.

Podłogi zapuszcza,

froteruje szybko i tanio
I. Lwowski Zakład froterski
Andruszewskiego
LWÓW, 8358
ul. **Sykstuska 26.**

Nakładem wydawnictwa pism ilustrowanych we Lwowie zaczęła wychodzić nowa powieść p. t.

"Oblubie ica Wenecka"

przekład z włoskiego. Zeszyt okazowy przesyła na żądanie bezpłatnie. Odsprzedażom znaczny rabat. 8886

R. LANDAU
Lwów, ul. **Czarneckiego 1. 3.**

Drukarnia i Stereotypia

"Słowa Polskiego"
we Lwowie, **Chorążczyzna 17-19.**



GANIBALA

woda do tepienia włosówusuwa w 2 minuty po jednorazowym użyciu na zawsze grun-
townie z cebulkami najsilniejsze 7881**włosy na twarzy i ciele**

na ramionach, dłoniach, uszach, nogach itd. bez bo-
lu i uszkodzenia skóry. Całkiem nowa i najdo-
skonalsza procedura, która osiągnęła cudow-
ne skutki. Bardzo przyjemny zapach. Łatwość
użycia, absolutna nieszkodliwość pod gwarancją.
Cena za flakon dla ciała 5 zł., dla panów duża
flaszka 8 zł. Specjalnie dla silnych włosów na
twarzy 5 zł., dla słabszych 4 zł. Wysyłka dyskretna pocztą,
za pobraniem przez wynalazcę: B. M. Ganibal, Wiedeń III.,
Linke Bahngasse 3. — Skład główny: Paryż, 16 Rue Tron-
chet. — Zastępcy poszukiwani.


Kto chce mieć zawsze trwałe
i eleganckie obuwie

— niech używa — 8182

GLOBINUnajdelikatniejszego środka do czyszczenia
lepszego obuwia.Jedyny wytwórca: Fritz Schulz jun., Akt.-Ges.
Cheb w Czechach, Lipsk. — Zastępca na Lwów:
Floryan Krause, Trzeciego Maja 7.**Księgarnia Narodowa**

we Lwowie

ul. Akademicka 8. ul. Akademicka 8.
poleca Wydawnictwa T. Paprockiego i Sp.
w Warszawie: 8725Bohowityn. Wyzyskiwani, powieść, wyda-
nie II. Kor. 5.Bölsche W. Pochodzenie człowieka z ry-
sunkami Kor. 1-60.Ditina F. dr. prof. Rozwój umysłowy ludów
Europy Kor. 5.Dühring E. dr. Wyższe wykształcenie zawo-
dowe kobiet i współczesna nauka uni-
wersytecka Kor. 2.Friedberg W. dr. Powietrze jako czynnik
geologiczny. Szkic popularno-nauko-
wy Kor. 2.Nałkowski W. Jednostka i ogół. Szkice i
krytyki psycho-społeczne Kor. 5.Niemojewski A. Stanisław Wyspiański. Stu-
dium literackie Kor. 2.

Rygier L. Hańba dusz, powieść Kor. 3.

Tuz J. Potwory w średniowieczu 40 hal.

W. Z. dr. Szkodliwość środków sztucznej
niepłodności K. 1-40.**Wielki wybór tanich nowości**w welnie, jedwabiu, flanelach, barchanach
konfekcyi damskiej

poleca 8532

— MAGAZYN —

Henryka Schwarza

Kraków, ul. Grodzka 13

Próbki na żądanie oplatnie.

Znacie już państwo

MALTZYM?MALTZYM jest wysmientym, wysoce skon-
centrowanym napojem stołowym z
ekstraktu słodowego, ogromnej war-
tości odżywczej.MALTZYM uderzająco skuteczny w natych-
miastowym przywracaniu wyczerpa-
nych sił, po chorobach obłożnych, ope-
racjach, połogu, przy niedokrwistości,
w stanach osłabienia, dla rekonwale-
scentów, dla osób starzejących się,
chorych na żołądek, po znacznych
wyżleniach w zawodowej pracy.MALTZYM zdobył sobie świetne uznanie
u pierwszych powag i u tysięcy rod-
zin jest jedynym napojem pojawia-
jącym się przy stole do objawu i ko-
lacyi.Cafe i pół butelki
w drogeriach, han-
dlach kolonialnych i
delikatesów. Najbliż-
sze miejsce zakupu po-
dane będzie na zapy-
tanie bez zwłoki.Zakłady wytwarz.
artykuły odżywcze**JAN HOFF**

Stadlau

Fabryki dyetetycznych
preparatów słodo-
wych.

SKŁAD:

B. Roth i Syn, agencja we Lwowie.

Violetta
Graziella

Modne
perfumy

Do nabycia w każdym lepszym handlu.
Jedyny wytwórca: Fard, Mulhens, Kolonia n. Renem.
Filia: Wiedeń, IV/1 Henngasse 3. 883a

Nędzarz!

Złożony 11-letnią nieuleczalną cho-
robą ojciec licznej rodziny, nie
mającej co do ust włożyć, błaga
o wsparcie. Oby Bóg poruszył serca litościwych osób,
aby otworzyć raczyły dobroczynną dłoń swoją dla
tych, których życie od 11 lat jest nieprzerwaną drogą
krzyżową, a spełniając ten akt prawdziwie chrześci-
jańskiego miłosierdzia, usłyszysz słowa: „Coście uczy-
nili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie
uczynili“. Łaskawe datki przyjmują: pani K. Gajew-
ska w Ustrobniej p. Krosno, dla „Nędzarza“. Powyż-
sza prośba oparta jest na świadectwie choroby i nędzy.
8767

Nowość!

Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

61 kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

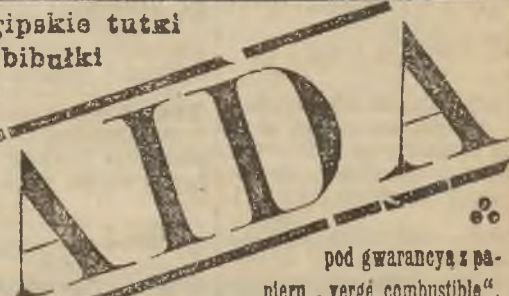
Poleca handel herbaty i kawy

181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!

Egipskie tuteki
i bibułkipod gwarancją z pa-
pierni „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Ciągnięcie 1. października. Główna wygr. fr. 300.000.

Tureckie losy premiowe po fr. 400 Nom.Wielkie wygrane wypłacone zostaną w pełnej kwocie, najmniejsze wygrane zaś
po fr. 400 wykupione z 60 prc. Los turecki następcą przeto nawet w razie wylosowa-
nia najmniejszej wygranej, zysk znaczny, dlatego zasługuje na największą pochwałę
i polecenie. Oddaję je za gotówkę po kursie dziennym, dalej zaś ofiaruję (z zastrze-
żeniem na wypadek zmian kursu):

1 los turecki w 23 1/2 ratach miesięcznych po	7 kor.	7379
3 losy tureckie w 27 1/2 ratach	18 "	
5 losów tureckich w 32 ratach mies.	25 "	

Wyłączne, niepodzielne prawo gry zaraz po uiszczeniu pierwszej raty wprost pod moim
adresem. Pierwszą pełną ratę przesyłać należy przekazem pocztowym wprost do mnie,
uiszczanie dalszych rat najdogodniej uskutecznić za pomocą czeków pocztowych, które
przesyłam nabywcę wraz z poświadczeniem kupna, zgodnie z ustawą wystawionem.**EDWARD URBAN** Dombankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25
(w domu włas.) założ. w r. 1869.

Zaangażuję pewnych i stałych odsprzedawców. Ceny niskie, dobra prowizya.

Świeże Ryby

morskie i rzeczne

polecam na bieżącą środę i
piątek:

Łupaczki drobne	za 1 kg.	po 35 ct.
„ duże	„	45 "
Kabliony bez głowy	„	40 "
Łososie	„	50 "
Okunie	„	50 "
Oziorowce	„	70 "
Szczupaki rzeczne	„	80 "
Karpie	„	80 "
Sandacze	„	1-10 "

Rozsyłam na prowincję
w opakowaniu lodowym i do-
łączam przepisy gotowania
gratis. 8950**St. Markiewicz**

Lwów, w Ryńku 48.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomycena egz. broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomycena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.